Nr. 152 (1274). Warszawa, Piątek 10 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

**Warunki prenumeraty:**

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranica „ 180.—

**Ceny ogłoszeń:**

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk 45
Nekrolog „ 25
zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

# Górny Śląsk -- Angora.

Póki toczyła się walka dyplomatyczna między Ententą a Niemcami o odszkodowania, Anglja posługiwała się Górnym Śląskiem, jako przedmiotem targu obu stron. Gdyby nie było powstania śląskiego, a w następstwie poparcia Polski przez Francję, Anglja osiągnęłaby duże zwycięstwo: przez załatwienie (przynajmniej narazie) zatargu z Niemcami Anglja uszczupliłaby jednocześnie wpływy francuskie, a zarazem mogłaby poświęcić się sprawom polityki pozaeuropejskiej, oraz przesileniu ekonomicznemu we własnym kraju.

Nic tedy dziwnego, że Lloyd George zawrzał gniewem, gdy spostrzegł, że plany jego pokrzyżowano. i to ze strony najmniej oczekiwanej. Ale Lloyd George nieraz już doznawał porażek i niespodzianek, a zawsze umiał przystosować się do nowej sytuacji. Tak też obecnie, widząc, że Francja nie zgodzi się na stanowisko Anglji w sprawie śląskiej; że nawet Włochy, dla których węgiel śląski jest rzeczą o wiele ważniejszą, aniżeli sprawa przynależności Śląska do Niemiec, czy Polski, dążą do kompromisowego załatwienia sprawy — rząd angielski delikatnie zaciera jaskrawość swego nieprzejednania, każe zaprzeczyć, jakoby przyrzekał Niemcom Śląsk. jakoby żądał głosowania emigrantów i łączy swą akcję na Śląsku z akcją Francji.

Ale rząd angielski, zmuszony liczyć się z nową sytuacją, stara się zarazem wyciągnąć dla siebie jaknajwięcej korzyści z nowego stanu rzeczy. Nie udało się zlikwidować sprawy śląskiej wraz ze sporem o odszkodowania? Ano trudno. Ale Niemcy przyjęły ultimatum, parlament niemiecki poparł politykę nowego rządu, opierającą się na zapowiedzi wypełnienia warunków ultimatum A wśród tych warunków niema ani słowa o Śląsku. Można tedy sprawę Śląska traktować, jako rzecz odrębną, „samą w sobie“ Jest to dziś kraj „ani mój, ani twój. ale nasz“ — wspólny, aljancki. Doprowadzi się do spokoju na Śląsku. rozdzieli się obie strony pasem neutralnym wojsk aljanckich, a o przyszłości Śląska rozstrzygnie już gra interesów wyłącznie Ententy, bez udziału Niemiec.

Tak tedy Śląsk z przedmiotu targu między Anglją i Niemcami stał się przedmiotem targu między członkami samej Ententy, a zwłaszcza między Anglją a Francją. których stanowiska najostrzej się ścierają w tej sprawie.

A w tej grze interesów zbiegiem okoliczności sprawa Śląska otarła się także aż o... Angorę. Kilka dni temu depesze doniosły, że Anglja pragnie szybkiego zwołania Rady Najwyższej, aby omówić nietylko sprawę Śląską, lecz także turecką. „Daily Express“ doniósł. że niektóre sfery angielskie są zdania, iż Francja pomoże Anglji w walce z Turcją, za co Francja miałaby otrzymać wolną rękę w stosunku do Niemiec. „Daily Chronicle“ — organ Llayd George'a — wiąże jaknajściślej sprawę współdziałania Francji z Anglją w Turcji ze sprawą porozumienia co do Śląska Wreszcie krążą pogłoski o sojuszu militarnym między Francją a Anglją (podobno czeski min. Benesz gorliwie pracuje w tym kierunku), któryby Francję zabezpieczył od strony Niemiec, wzamian za co Francja popierałaby Anglję w Turcji.

Cóż się dzieje w Turcji? W Angorze, stolicy nacjonalistów tureckich, utworzył się nowy rząd, którego najwybitniejszą osobistością jest min. spraw zagr. Jussef Kemal. który w Moskwie doprowadził do skutku układ handlowy z sowietami. Jussef, jak też cały nowy rząd, jest orjentacji „wschodniej“, podczas gdy poprzednik Jussefa — Bekir Sami — był gorącym zwolennikiem Zachodu. Ale Bekir Sami, będąc jako delegat swego rządu w Londynie na konferencji Ententy, spotkał się z oporem Anglji w sprawie żądań Angory Wówczas Bekir zawarł umowy tylko z Francją i Włochami, ale zanim powrócił do kraju, wybuchła wojna grecko-turecka. Ponieważ Grecję popierała Anglja, ponieważ Turcy zwyciężyli Greków — nic tedy dziwnego, że widoki porozumienia Kemalistów z Zachodem mimo iż sam Mustafa skłaniał się ku porozumieniu, malały coraz bardziej, a wpływy partji „wschodniej“ rosły. Gdy Bekir Sami bronił w parlamencie układów z Francją i Włochami, zakrzyczano go, układy odrzucono, orjentacja „wschodnia“ zwyciężyła. Nowy rząd nie chce udzielić Francji ani Włochom żadnych „stref wpływu“. odmawia Europie prawa mieszania się do spraw tureckich, żąda dla Turcji zwrotu Smyrny i Tracji. Rząd ten występuje z wielką pewnością siebie, jest w bliskich stosunkach z Rosją sowiecką, tak samo z Persją, a w Afganistanie organizuje nowe wojsko Angora posiada armję 150—200-tysięczną. dobrze uzbrojoną i bitną.

Orjentacja „wschodnia“ jest bardzo popularna wśród mas mahometańskich. a groźna dla Anglji. Wszystkie korzyści z układu handlowego z Rosją, który w rzeczywistości ma głównie znaczenie polityczne, mogą być zniweczone w razie zwycięstwa ruchu nacjonalistycznego w Azji Mniejszej. To też Anglja nosi się z zamiarem wystąpienia zbrojnego przeciwko Turcji angorskiej, a przedewszystkiem obrony Konstantynopola Ale Anglja ma mało sił wojskowych na Wschodzie. Skorzysta wprawdzie w całej pełni z armji greckiej, którą też zaopatrzy w broń i amunicję, ale dobrzeby było zabezpieczyć sobie pomoc lub poparcie Francji.

Stąd to zetknięcie Śląska... z Angorą. Do wszystkich innych punktów styczności Śląska z polityką światową przybył jeszcze jeden.

Czy Francja poprze politykę angielską na Wschodzie? Zdaje się, że nie. Interesy obu krajów w Azji Mniejszej krzyżują się na każdym kroku. Francja chce żyć w przyjaźni z Turcją, a rozpoczęłaby wojnę jedynie w razie ataku Turków na wojska Gourand'a w Syrji. Ale i w tym wypadku wojna nie byłaby wcale popularna we Francji, gdzie sfery demokratyczne oddawna domagają się wycofania resztek wojsk francuskich z Azji Mniejszej. Rząd angorski prowadzi zresztą układy z Francuzami, których wynik nie jest jeszcze znany.

Jak się odbije zatarg angielsko-turecki na stosunkach angielsko-francuskich, a w związku z tem na rozwiązaniu sprawy Śląska — trudno dziś przewidzieć. Nie powiedziałby nic w tej sprawie nawet polski minister spraw zagranicznych, którego jeszcze niema, ale któryby chyba gdzieś już żyje na świecie, nieprawdaż, p. prezydencie ministrów?

**J. M. B.**

# Sprawa Wileńszczyzny

## w podkomisji spraw zagranicznych.

Na zapytanie tow. Niedziałkowskiego p. Raczkiewicz wyjaśnia, że jen. Żeligowski nie składał żadnych zobowiązań ponownych co do szybkiego zwołania Sejmu Wileńskiego.

P. Kossakowski referuje ostatnie stadjum rokowań brukselskich.

Gdy zostały złożone obie deklaracje — litewska i polska — w odpowiedzi na projekt p. Hymansa, ten ostatni odrazu dał do zrozumienia, że odpowiada mu bardziej punkt widzenia Litwinów. Na posiedzeniu następnym, w dniu 30 maja, p. Hymans wyraźnie już wypowiedział swoje sympatje dla deklaracji litewskiej, przyczem krytykował ostro zastrzeżenia, sformułowane w deklaracji polskiej, w szczególności co do udziału reprezentantów Wileńszczyzny.

P. Askenazy, zabierając głos, poddał surowej ocenie oświadczenie Litwinów, podkreślił, że jest ono wyłącznie negatywne, a w dodatku z góry przesądza kwestję Wilna, a więc właściwą kwestję sporną; p. Askenazy kategorycznie obstawał przy udziale przedstawicieli strony zainteresowanej, Wileńszczyzny.

P. Łukasiewicz, drugi delegat Polski, przyparł w dyskusji delegata litewskiego, p. Galwanowskiego, do muru i zmusił go do wyznania, że p. Galwanowski rozumie projekt Hymansa, jako oddanie Wilna **dzisiejszemu państwu Litewskiemu.** P. Hymans stanowczo zaprotestował przeciwko takiemu pojmowaniu i oświadczył, że wobec różnicy stanowiska należy odwołać się do Rady Ligi Narodów.

Stwierdzono również, że delegacja litewska złożyła w dniu 30 maja nowy projekt, który pozostaje w rażącej sprzeczności z projektem p. Hymansa. P. Askenazy prosił o zaprotokułowanie dwuznaczności stanowiska Litwinów, którzy rzekomo zgadzają się na koncepcję Hymansa a faktycznie dążą do zwykłej aneksji Ziemi Wileńskiej naprzekór woli jej ludności.

Dalej p. Kossakowski wypowiedział swój pogląd na formę organizowania ewentualnej delegacji wileńskiej. Sądzi on, że najprościej byłoby włączyć ją poprostu w skład delegacji Rzeczypospolitej Polskiej; z Sejmem nie trzeba — zdaniem p. Kossakowskiego — się spieszyć. Jen. Żeligowski prowadził już w tej sprawie pewne rozmowy; zewnętrznie, ze stanowiska formalnego możnaby bądź powołać przedstawicieli niejako z nominacji jen. Żeligowskiego, bądź też upełnomocnić reprezentację instytucji samorządowych.

Tow. Niedziałkowski stwierdza w pierwszym rzędzie, że długie trwanie obecnego stanu rzeczy w organizacji administracji Litwy Środk. jest niemożliwe. Tymcz. Komisja Rządząca wzięła na swe barki ciężar zbyt wielki i nie zawsze daje sobie z nim radę; skład jej osobisty nie odpowiada potrzebom; ujawnia ona karygodną ustępliwość wobec żądań jezuitów, oddaje im domy i majątki państwowe; nie prowadzi żadnej określonej polityki; jenerał Mokrzecki, prezes Komisji, ma bardzo słabe pojęcie o administracji; tow. Niedziałkowski zastrzega się przeciwko uwadze ks. Maciejewicza, który chce nakazać osobom oddającym dzieci do ochronek i szkółek litewskich i białoruskich, by uznały siebie za Litwinów czy Białorusinów; byłoby to rażąco sprzeczne z konstytucją; reprezentację Wileńszczyzny może stanowić tylko Sejm z powszechnego głosowania; Sejm będzie organizacją samookreślenia, będzie argumentem ostatecznym wobec Litwinów i wobec Ligi Narodów; delegacja z nominacji nie byłaby żadnym atutem politycznym; trzeba szczerze i uczciwie stanąć na stanowisku samookreślenia Ziemi Wileńskiej.

P. Erdman sądzi, że Sejm może być bardzo rozumnym i udatnym załatwieniem sprawy; ma pewne wątpliwości, wynikające z ogólnej zawikłanej sytuacji politycznej.

P. Kossakowski podkreśla, że Liga Narodów nie będzie miała zaufania do Sejmu wybranego pod władzą jen. Żeligowskiego. Zawsze można kwestjonować prawomocność wszelkich wyborów.

Ks. Maciejewicz tłómaczy długo, że w Ziemi Wileńskiej Litwini i Białorusini nie mają prawie żadnego głosu. Większość polska w Sejmie byłaby całkiem zapewnioną. Ale głównie idzie o to, czy my się zgadzamy na projekt Hymansa. Mówca jest za inkorporacją, ale gdyby nawet mówić o ustroju kantonalnym, to trzeba kantonowi wileńskiemu zapewnić najdalej idącą samodzielność. Ale jeśli Wilno ma być wspólną stolicą, nie potrafimy przeszkodzić sztucznej kolonizacji litewskiej. Czy nie najlepiej jednak przystąpić, nie zwlekając, do organizacji samookreślenia. Mając opinję Wileńszczyzny za sobą, wygraliśmy trzy czwarte sprawy. Gdyby przyjęli delegację Żeligowskiego — to byłoby też wyjście.

P. Raczkiewicz sądzi, że w tej chwili jeszcze zmian zasadniczych w organizacji administracji czynić nie należy. Najważniejszym jest, by ustalono linję ogólną polityki. Wogóle krytyka posła Niedziałkowskiego jest niewątpliwie słuszna. Trzeba tylko uwzględnić trudne warunki pracy i brak ludzi.

P. Kosmowska przyłącza się do stanowiska socjalistycznego i dodaje nowe argumenty.

P. Kossakowski sądzi, że stanowisko Rządu musi być dalszym ciągiem stanowiska zajętego w Brukseli. Niewątpliwie na wtorkowym posiedzeniu Komisji Rząd wystąpi z projektem konkretnym i będzie prosił o stanowcze decyzje. P. Kossakowki nie krytykuje zwołania Sejmu merytorycznie, ale chodzi o moment.

P. Czerniewski wypowiada punkt widzenia chrześcijańskiej demokracji. Stwierdza, że niezależnie od stanowiska politycznego każda władza wileńska musi dbać o możliwie dobrą administrację i o zasymilowanie państwowe Wilnian.

P. Erdman nawołuje do ujednostajnienia frontu politycznego. Sejm Rzeczypospolitej ma obowiązek dojść do jednolitej koncepcji.

P. Raczkiewicz wskazuje ponownie trudności polityki administracyjnej w Ziemi Wileńskiej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

# Mały feljeton.

## Historja jednego „lokalu".

Od dwóch lat istnieje Zawodowy Związek Nauczycieli Szkół Średnich. Rozwija się on doskonale. Należy doń dzisiaj w samej Warszawie na 4.000 nauczycieli — 1,800. Zajmuje się regulowaniem pensji nauczycielskich, obroną praw nauczycielstwa wobec przedsiębiorców szkolnych i Ministerjum, założył sprawnie działającą kooperatywę, kursy dokształcające dla nauczycieli, dał inicjatywę do powołania międzyzwiązkowej komisji artystycznej i t. d. Jest to, śmiało można powiedzieć, najruchliwszy i najlepiej zorganizowany zawodowy związek inteligencji.

Ale zdziwilibyście się, gdybyście zobaczyli „lokal" tej instytucji. Jest to pokoik, balkon i przedpokój. W tym „lokalu" pracuje kilkanaście osób, funkcjonarjuszy Związku, kilka komisji, biuro pośrednictwa i t. d. Zdziwilibyście się tembardziej, gdybyście się dowiedzieli, że „lokal" ten wynajmuje Związkowi „bratnia" organizacja: Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.

Towarzystwo Nauczycieli Szk. Śr. i Wyż. posiada bowiem wspaniałe apartamenta, złożone z 9 wielkich pokoi, w czem piękna sala na zebrania. W tych apartamentach urządzają sobie huczne wiece pająki, myszy, a na wiosnę muchy, albowiem Towarzystwo jest martwe i nic się tam nie robi. Na zebrania zjawia się zazwyczaj tylko Zarząd Towarzystwa. Ospałość ta tłomaczy się faktem, iż do Towarzystwa mogą należeć nauczyciele, dyrektorowie, przedsiębiorcy szkolni i urzędnicy Ministerjum Oświaty. Jest to więc omnibus przedwojenny, szanowna mumja, dzisiaj pozbawiony zgoła żywotności, bo nie posiadający wcale jednolitego charakteru. Służy on Ministerjum za rodzaj tarczy ochronnej przeciwko Związkowi Zawodowemu Nauczycieli Szk. Śr. a toreadorowi en-decji ks. posłowi Lutosławskiemu za teren jezuickich igraszek.

Towarzystwo od roku rozpoczęło toczyć homeryckie boje ze Związkiem. Używano wszelkich sposobów. a więc oszczerstw, insynuacji i kalumnji na działaczy Związku. Neofici Towarzystwa, pragnąc widocznie odwrócić od siebie uwagę swych bardziej kołtuniastych członków, nazywali Związek „żydowskim", twierdzili dalej, że jest „bolszewicki" i t. p. Ale najchytrzejszy cios to był ów „lokal". Towarzystwo spodziewało się w głębi serca, że Związek zadusi się w tym jednym pokoiku. Ale Szczerzygnaty zaciekły się i gorliwie pracują w tym pokoiku, rozszerzając coraz bardziej agendy Związku.

Wówczas Towarzystwo postanowiło zadać cios śmiertelny Związkowi, i wymówiło mu „lokal". Zdaje się, że oszalałe szczerzygnaty i neofity z Towarzystwa zapomniały o ochronie lokatorów. Mówią, że Towarzystwo gotowe jest siłą zbrojną z S. S. S. wyrzucać Związek. Powiadają, że ks. Lutosławski sprowadzić zamierza z Krakowa swą bojówkę arcychrześcijańską i wspaniałe apartamenty Towarzystwa oddać na sklepiki dla „Rozwoju", albo zbuduje tam „Okopy Ś-tej Trójcy" na całą parafję warszawską.

Jak się ta walka skończy, wiedzą tylko prorocy. Niemniej — wtajemniczeni twierdzą, że wygra Towarzystwo, które ma za sobą ks. Lutosławskiego oraz Ministerjum raczej wyznań religijnych, niż oświaty.

**Zysław.**

# Lekarze a Kasy Chorych.

Z kół lekarskich piszą nam:

Ogół lekarski, zwłaszcza w Warszawie, od samego początku był wrogi idei Kas Chorych. Zwalczał je wpływami swemi w Sejmie i w prasie, dyskredytował na zebraniach Stowarzyszeń lekarskich, chciał je wyjąć z pod kompetencji Ministerjum Pracy i t. d. W najlepszym razie zgadzał się rozciągnąć działalność Kas na najgorzej tylko opłacanych pracowników. Gdy pomimo wszystko Kasy po przezwyciężeniu niesłychanych trudności, zaczęły istnieć i działać, lekarze pocieszali się, że taka niemożliwa instytucja sama się unicestwi.

Dziś po roku prawie istnienia Kasy, gdy nadzieje te zawiodły, gdy kasy coraz owocniej pracują, najzagorzalsi przeciwnicy nie mówią już o szkodliwości idei Kas. Mówi się, że sama ona jest b. piękna, że nikt jej nie zwalcza, tylko, że... tu następuje cała litanja pretensji i zarzutów...

Zasadniczym motywem nieprzejednanego stanowiska lekarzy jest, jak zwykle w życiu, interes materjalny. Pokrywa się go uświęconym zwyczajem płaszczykiem ideowości — dobra chorych i wysokiej etyki zawodu lekarskiego. Te zarzuty ogólniejszej natury, a więc bardziej przekonywające, należy najpierw rozpatrzyć.

Ponieważ — mówi się — po całkowitem wprowadzeniu w życie ustawy o Kasach Chorych mniej więcej 80% (?) ludności miejskiej będzie ubezpieczone, to lekarze będą zmuszeni stać się funkcjonarjuszami Kas, urzędnikami bez żadnej dążności udoskonalania siebie i zawodu lekarskiego. Leczenie przez urzędników będzie miało charakter urzędniczy, bez indywidualizowania, bez chęci wzbudzenia zaufania w chorych.

Chęć wybicia się jest istotną cechą zdrowego człowieka. Konkurencja między lekarzami przybierze tylko szlachetniejsze formy. Będzie to współzawodnictwo nie o pacjenta, nie o płacę od głowy, ale o wyróżnienie się doskonałością, wynalazczością. Wszak teraz i to we wszystkich krajach, istnieją lekarze urzędnicy. Śmiesznem byłoby jednak twierdzić, że lekarze kolejowi, tramwajowi czy inni są tępymi biurokratami bez ambicji naukowych, czy zawodowych. W dobrze zorganizowanem społeczeństwie będzie robiło się nietylko dla grosza, dla większej możności objadania się, bo takie pragnienia łatwo będzie zaspokoić. Będzie za to wyższa etyka pracy, większa dążność do doskonałości.

Istotą Kas, racją istnienia ich, jest leczenie wszystkich pracujących. Lecz nie można organizować lecznictwa bez lekarzy. Ustawa Kas usuwa jednak lekarzy od wpływu. Twórcy ustawy musieli to zrobić, nie mogąc zdecydowanych wrogów zapraszać czy uprawniać do organizowania, czy zarządzania Kasami. Jednak lekarze pracujący w Kasach, pragnący przez to samo ich największego rozkwitu, powinni być dopuszczeni do udziału w organizowaniu lecznictwa. Lekarze, pracujący w Kasie, jej funkcjonarjusze, nie mają ani biernego, ani czynnego prawa wyborczego do władz Kasy. Lekarzy-przedsiębiorców, których mogliby wybrać pracobiorcy, jest zbyt mało. Zresztą taki lekarz byłby już tylko przedsiębiorcą. Formalnie więc lekarze są wyłączeni od wpływu na Kasy. Pozostaje więc jedna droga—do artykułu 69 dodać uwagę: „Przy zarządzie istnieje wybrana przez ogół lekarzy kasowych rada sanitarna lekarska. Aprobuje ona i inicjuje wszystkie poczynania natury lekarskiej".

Rada taka opracowywałaby projekty, jak w zakresie Kas najskuteczniej przeciwdziałać gruźlicy, chorobom wenerycznym, jak urządzać przychodnie, szpitale i t. d.

Administracja kas nie jest idealna, biurowość zbyt zawiła. Tę samą jednak wadę i to w znacznie większym stopniu mają wszystkie urzędy nasze. Potwornością byłoby zwalczać z tego powodu urzędy, zamiast pracować nad ich udoskonaleniem.

Drugi rodzaj niechęci do Kasy ma już charakter wybitnie ekonomiczny. A więc Kasy nie chcą zawrzeć umowy zbiorowej z lekarzami. Bardzo dobrze, że reakcyjni lekarze, zwalczający Kasy, doszli do „rewolucyjnego" wniosku o konieczności umowy zbiorowej. Szkoda tylko, że Związek Lekarzy propaguje to tylko w stosunku do Kas. Ma to wskutek tego charakter bojowy, jakiejś wyłączności, chęci prowokowania Kas. Wszak Kasy dotąd lekarzy nie wyzyskują. Magistrat za godzinę przyjęć w ambulatorjum płaci prawie trzy razy mniej, niż Kasy. By zatrzeć tę bojowość, wyłączność, postawić sprawę uczciwie, Związek lekarzy powinien wypracować normalną umowę dla lekarzy i domagać się stosowania jej nietylko przez Kasy, ale przez Magistrat dla lekarzy szpitalnych i innych, przez kolej dla kolejowych i t. d.

Kasy stopniowo oczywiście będą usuwać typ „wolnopraktykującego" lekarza, typ ten zaginie prawie. Nie będzie to, społecznie biorąc, żadne nieszczęście, przeciwnie. Lecz nim do tego przyjdzie, miną dziesiątki lat. Ostatecznie więc lekarze nie mają potrzeby martwić się. Ludzie zamożni nie będą ubezpieczeni według ustawy — to będą pacjenci majstrów kunsztu lekarskiego.

Kasy dbać jednak muszą, by lekarze pracujący już w Kasach i ci, co stopniowo pracować w nich będą zmuszeni, wskutek złych warunków nie obniżyli poziomu wiedzy swojej i zawodu. Lekarz ma ciągle w ręku najwyższe dobro ludzkie — zdrowie i życie. Nie można dopuszczać, by z braku czasu, czy środków materjalnych stracił możność dokształcania się, by go rzemiosło tak pochłonęło, żeby przestał poza chorobami widzieć człowieka, by nie miał czasu na pracę naukową.

**H. Polewski.**



WIKTOR HUGO.

# Wolność, Równość i Braterstwo.

Od sześciu tysięcy lat wojnę
Wiodą narody niespokojne,
A Bóg traci czas drogocenny
Na gwiazdki i kwiatki wiosenne.

Uroki nieb jasnych kryształu,
Gniazd ptasich i kwiatów kobierca
W niczem nie uśmierzyły szału
Ludzkiego, zbłąkanego serca.

Grabieże, bojowe zapasy
To nasza najmilsza rozrywka,
A bębnów warkoty — dla masy
Są niemal codzienną przygrywką.

Czcza chwała — chimera niesyta —
Pod zbrojne swe zgarnia kopyta
Zastępy nieszczęśliwych matek
I zastępy maleńkich dziatek.

Nasze szczęście, zgoła niezdrowe,
Jest w twierdzeniu: pójdę i zginę!
Jest w tem, by na ustach mieć ślinę
Niewyschłą po surmie bojowej.

Stal błyszczy, ogniska buzują, —
Zbywamy się więzów ostatnich.
Najgorsze zaś dusze się czują
Najlepiej przy gromach armatnich.

A wszystko dla Ich Wysokości,
Co — ledwie poległeś na wojnie —
Wzajemnie już świadczą grzeczności,
Gdy ty sobie gnijesz spokojnie.

I po to, by z twojej mogiły
Ohydne szakale i ptaki
Resztę kości twych rozwłóczyły,
Poniechanych już przez robaki.

I żaden się naród nie godzi,
By drugi był jego sąsiadem.
Głupota bezgraniczna rodzi
Naszą zawiść, ziejącą jadem.

To Moskal — bij, zabij, na niego!
To Kroat — jak w świecę pal, bracie!
I słusznie. Albowiem dlaczego
Chodzi w tej, a nie w innej szacie?

Żeś śmiał się urodzić na prawym
Brzegu Renu — więc za tę zbrodnię
Sprawiłem ci oto rzeź krwawą
I odszedłem sobie pogodnie.

Rosbach! Waterloo! Zemsty prawo!
I człowiek, zwiedzion na bezdroże,
Innego nic pojąć nie może,
Tylko noc mroczną i rzeź krwawą.

A mógłby się poić u zdroju,
Lub modlić w wieczornym spokoju
I kochać wśród kwiatów powodzi —
Lecz bliźnich mordować jest słodziej.

Krew płynie, a żelazo zgrzyta,
Przebiega się góry, pustkowia,
A trwoga grzyw końskich się chwyta
I dębem włos jeży na głowie.

A z nad łąk jasna zorza świta
I zaiste dusza się pyta,
Skąd nienawiść tę czerpią oni —
Kiedy w niebie skowronek dzwoni?

Tłom. Stan. Czesnowski.

# Zapytanie.

Dlaczego polska komisja delimitacyjna (do spraw wytyczenia granicy z Rosją) dotychczas nie wyjechała na miejsce dla rozpoczęcia pracy?

Codzień zachodzą zatargi i nieporozumienia z powodu nieustalenia punktów granicznych. Wprawdzie utworzono komisje mieszane dla rozpatrywania zatargów, ale jedynie skutecznym środkiem jest — niezwłoczne przystąpienie do rozgraniczenia się.

Komisja delimitacyjna już jest zupełnie zorganizowana. Około czterechset osób czeka.

Czy to prawda, że komisja nie wyruszyła z powodu trudności czynionych przez Min. Skarbu?

Były by to dziwne oszczędności...

# Dziwna tranzakcja.

(W sprawie kontraktu przekazowego z Ameryką).

Niejednokrotnie poruszaliśmy na szpaltach „Robotnika" sprawę przesyłek pieniężnych nadchodzących z Ameryki do Polski od emigrantów naszych dla ich rodzin i krewnych. W grę wchodzą olbrzymie sumy, dochodzące do 100 miljonów dolarów rocznie.

Odbywa się zaś w ten sposób, iż w Ameryce „pracuje" tysiące biur, więcej jeszcze pośredników, których zadaniem jest zbierać dolary od wychodźców polskich, zamieniać je na marki polskie i te ostatnie przez niezliczone banki przekazywać do Polski wskazanym osobom.

Zanim przeto pieniądze z pierwszej ręki, to jest od emigrantów dostaną się osobie, dla której są przeznaczone, obciążone są bardzo znacznemi kosztami pośrednictwa, gdyż każdy, kto w tym interesie bierze udział, otrzymuje zapłatę (prowizję). A przedewszystkiem kurs zamiany dolara na marki jest źródłem niesłychanych nadużyć. Banki przekazowe i różni pośrednicy zarabiają nieraz na przetrzymaniu pieniędzy i różnicy kursu do 30—40%.

Krzywdzeni są: polski uchodźca, jego rodzina i — Państwo Polskie.

Słusznie przeto Rząd zajął się tą sprawą, tak ważną ze stanowiska państwowego i społecznego. Kwestja bowiem dolarów jest kwestją waluty polskiej; im więcej tych dolarów przybędzie do Polski, tem więcej skorzysta marka polska. A potem idzie o to, aby niesłychane zdzierstwo, którego ofiarą pada polski chłop i polski robotnik przy zamianie i przesyłce dolarów, ustało.

Dla załatwienia tej sprawy, p. wice-minister skarbu Rybarski udał się w zimie do Ameryki, gdzie prowadził rokowania o zawarcie układu, umożliwiającego kontrolę rządu i ograniczającego niesłychany wyzysk.

Kontrakt jednak podpisany w Paryżu, niestety, jest dla Polski niesłychanie ciężki i krzywdzący. Polega on na tem, że monopolu przesyłek dolarowych do Polski rząd udzielił organizacji bankowej w St. Zjednoczonych „Garanty Trust Company" w Nowym Yorku. On będzie skarbem, do którego wszystkie dla Polski przeznaczone pieniądze składane będą w dolarach, należności zaś w Polsce wypłacane będą w markach. Kurs zamienny każdorazowo określany być ma przez ów bank w porozumieniu z poselstwem polskiem w Waszyngtonie i delegatem banków polskich.

Dopiero po złożeniu dowodów, iż pieniądze zostały w Polsce wypłacone, rządowi polskiemu przysługiwać będzie prawo rozporządzania dolarami, czyli równowartością tych przesyłek.

A przytem nie całą jeszcze sumą. Albowiem piąta część musi pozostać w Ameryce bądź na zakup towarów amerykańskich dla Polski, bądź jako zabezpieczenie należności, jakie Ameryce od Polski przypadać mogą z jakiegokolwiek tytułu.

Z kontraktu wypływa: 1) że prywatny bank amerykański będzie stałym depozytarjuszem rządu polskiego na miljardy marek; 2) że bank ten odmawia wszelkiego kredytu Polsce, żądając od niej w zamian nieograniczonego zaufania; 3) że rząd polski będzie musiał wykładać miljardowe sumy przez dłuższy czas, zanim odzyska je drogą sprzedaży dolarów w Ameryce na jego rachunek złożonych, albowiem udowodnienie wypłat w Polsce uskutecznionych wymagać będzie najmniej 2—3 miesięcy; 4) że bank amerykański bez żadnego ryzyka na samem komisowem zyska 2 miljony dolarów, czyli przeszło dwa miljardy marek rocznie; 5) że złączenie się z częścią banków amerykańskich wywoła opozycję innych, a jest ich kilka tysięcy, oraz niechęć do Polski, co nie może być lekceważone; 6) że operacja ta odbije się najfatalniej na kredycie państwa polskiego nietylko za Oceanem, ale w całym świecie.

Byłoby bardzo wskazane, aby sprawa ta (do której niebawem wrócimy), należycie wyświetloną została w Sejmie.

**Ign. Szybille.**

Związek Ziemian odbywa obecnie swój zjazd doroczny. Co za typy! co za dobrobyt! co za optymizm płynący od tych sumiastemi wąsami ozdobionych twarzy! Nic dziwnego. Rok był, jak wiadomo, bardzo ciężki (czy widział kto kiedy obywatela ziemskiego, któryby się nie skarżył na ciężki rok?), ale dochody mimo to wyniosły tyle, ile wart był majątek przed wojną. Tak się bowiem teraz liczy na wsi. Nigdy w Polsce wyraz „miljon" nie był tak często wymieniany, ile obecnie z ust obywateli ziemskich. Dalej — zasada wolnego handlu odniosła zwycięstwo. Dalej — jakoś nie widać urzeczywistnienia reformy rolnej. Pan Witos, chłop z chłopów, rządzi krajem a tu o reformie agrarnej ani słychu! Co więcej, Związek Ziemian wysłał ekspedycję na Wschód i koło Łucka na wielką skalę „parceluje", odprowadzając tym ukraińskim kawałem nadmiar popytu na ziemię dworską w województwach centralnych.

Wreszcie — mamy widoki i na kawałek Madagaskaru. Pan Dąbrowski, Polak co nie mówi inaczej jak tylko po francusku, odnalazł w sobie serce wielko-obszarnicze i będzie się starał o to, aby rząd francuski oddał chłopom polskim na kolonizację część puszczy afrykańskiej. Żółta febra? Beri-beri? Cóż to szkodzi? Chłop wszystko połknie — myśli sobie obszarnik-polityk.

Nic tedy dziwnego, że obrady kongresowe były sute i bogate i że ojciec Jacek Woroniecki wygłosił „podniosłe kazanie" na temat czynników moralnych w życiu społecznem. Miał olbrzymie powodzenie. O. Woroniecki błogosławił szlachetnym poczynaniom paskarzy wielko-obszarniczych.

Tow. Kwapiński reprezentuje wpływ czynników niemoralnych w życiu społecznem. Domaga się zapłaty godziwej dla parobków. Mieszkania T[...] Ludzkiego względem robotników stosunku. P[...] wszystko jest „komunizm". Cóż dziwnego? Parobek powinien pracować, pracować, pracować. Spać w stajni. Niekiedy jeździć do kościoła. Pan w kościele—on na bryczce pod kościołem. Powinien chodzić raz w roku do spowiedzi. Wolno mu mówić „ty" a nawet należy tak mówić. Wolno prać po pysku, taka już jest tradycja. A że dziś nie wolno, tedy tow. Kwapiński jest... komunistą. Nie tylko „Dwugroszówka" tak pisze, ale zjazd Związku Ziemian, najwyższy Sowiet obszarniczy, tak orzekł.

Wybory za pasem....

# Praworządność i wymiar sprawiedliwości.

W tych dniach Rada Ministrów rozważała projekt zamierzonych zmian w ustawie o uposażeniu sędziów i prokuratorów. Wprowadzenie poprawek do tej ustawy, uchwalonej w lipcu roku zeszłego, oddawna stało się naglącą koniecznością, zrozumiałą dla wszystkich, z wyjątkiem wszakże tych czynników rządzących, które, zdawałoby się, powinny mieć najwięcej zrozumienia dla tej oczywistej zasady, że prawidłowy wymiar sprawiedliwości jest uzależniony od prawidłowego funkcjonowania całego aparatu sądowego, składającego się z istot żywych, mających pewne potrzeby materjalne, choćby minimalne, a jednak wymagające zaspokojenia, bo bez uczynienia im zadość ustaje sprawność fizyczna i duchowa tych poszczególnych jednostek, z których tworzy się całość sądownictwa. I w tym właśnie braku zrozumienia tych najistotniejszych potrzeb stanu sędziowskiego tkwi cała groza sytuacji. Stosunek, jaki się wytworzył wśród naszych czynników rządzących jest objawem wysoce niepokojącym — stosunek ten bowiem jest wymownym dowodem tego ogólnego punktu widzenia, z którego się u nas ogarnia zagadnienie praworządności w państwie. Nasz obywatel musi na każdym niemal kroku odczuwać, że to, co jest i co powinno być prawem—zasadą naczelną w życiu państwowem, jest w istocie rzeczy czemś niesłychanie mało ważkiem w porównaniu z wszelkiego rodzaju zakusami władz administracyjnych wszelakiego autoramentu i nazwy. Prawo, idea prawa, na co tyle razy z najrozmaitszych powodów wskazywaliśmy w naszem piśmie, naogół jest u nas pojmowane, jako pewne zło konieczne, jako pewien przedmiot zbytku, bez którego człowiekowi światowemu nie wypada się pokazywać w przyzwoitem towarzystwie, ale który chętnie zdejmuje się z siebie po powrocie do domu, jak naprz. sztywny kołnierzyk w upalnej porze roku. Nic też dziwnego, że przy takiem pojmowaniu prawa wogóle nie lepszym jest stosunek naszych t. zw. czynników miarodajnych do bezpośrednich żywych wyrazicieli idei prawa, którzy tworzą sądownictwo w naszem państwie. Tak samo, jak ideę prawa, chciałoby się naszym przemożnym sferom wcisnąć w najciemniejszy kąt tych wszystkich, którzy z urzędu swego powołani są do obrony prawa i jego wykładnika — sprawiedliwości.

W świetle tych smutnych uogólnień poruszona na wstępie sprawa nabiera szczególnej doniosłości i, jeśli pod tym kątem widzenia rozważać ją się zechce — a to właśnie jest jedynie słuszny kąt widzenia — kwestja poprawy bytu materjalnego sądownictwa staje się palącem zagadnieniem natury państwowo-społecznej.

Porzućmy na chwilę pytanie, ile tysięcy marek miesięcznie ma pobierać sędzia, czy prokurator, czy najbliższy ich współpracownik wykonawczy — urzędnik kancelarji sądowej — ale zastanówmy się tylko, czy w państwie, które chce uchodzić za państwo praworządne i demokratyczne — pracownik wymiaru sprawiedliwości może być traktowany wśród ogółu pracowników państwow., jako jestestwo drugiej kategorji, stojące choćby w kategorji płacy, od państwa pobieranej, poza urzędnikami innych władz państwowych. A taki właśnie stan rzeczy, który byłby nie do pomyślenia w kulturalnem państwie, wytworzył się u nas. Wszak u nas starosta jest dygnitarzem wobec sędziego—nie mówiąc już o innych wyższych stopniach w hierarchji administracyjnej. Zasadniczo dobrze pomyślana, a w szczegółach źle uchwalona ustawa o wyodrębnieniu płac sędziowskich z całokształtu płac urzędniczych już ku końcowi roku ubiegłego wykazała swe słabe strony, stała się tym rozsadnikiem, z którego wykwitło upośledzenie aż nadto rażące stanu sędziowskiego. Wystarczy powiedzieć że np. sędzia pokoju pobiera coś o 2000 mk. mniej miesięcznie od urzędnika VI stopnia; im więcej zaś w górę, tem wydatniejsze jest pokrzywdzenie.

Nasze chrześcijańsko - demokratyczne Ministerjum Sprawiedliwości potrzebowało dłuższego czasu, aby zrozumieć, że jednak nie zupełnie dobrze się dzieje w naszem sądownictwie, skoro po długich i ciężkich cierpieniach (oczywiście nie Ministerjum, lecz tych, którzy nieopatrznie poświęcili swój byt wymiarowi sprawiedliwości) zdecydowało się wejść z pewną poprawką do dotychczasowej ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów — tylko że pod tym względem wyprzedził je wniosek nagły, zgłoszony Sejmowi przez tow. d-ra Zygmunta Marka i in. i wyprzedził Ministerjum nie tylko w czasie, ale i w zakresie samych poprawek. Nie trzeba się łudzić, że uchwalenie nawet dalej idącego wniosku tow. Marka uszczęśliwi naszych sędziów; co najwyżej usunie on krzywdzące ich upośledzenie, ale dlatego, żeby to się stało, wniosek winien być przyjęty w całości — przewidziane w nim dodatki wyrównawcze do uposażeń sędziowskich muszą być przyznane z mocą wsteczną od d. 1 stycznia 1921 r., gdyż, jak to już wyżej zaznaczono upośledzenie sędziów w płacach rozpoczęło się jeszcze w ostatnich miesiącach 1920 r. W tym punkcie obydwa wnioski — zarówno ministerjalny, jak i tow. Marka, są z sobą zgodne — nie jest tylko z tem zgodne Ministerjum Skarbu — a za niem i większość Rady Ministrów, która widocznie nie chce uznać tej oczywistej prawdy, że skoro się już decyduje na usunięcie a raczej tylko zmniejszenie krzywdzącego upośledzenia sędziów (ponieważ Rada Ministerjum przychyla się zasdniczo do wniosku ministerjalnego, lecz nie sejmowego), to należy w prostej konsekwencji usunąć to upośledzenie od tej chwili, odkąd się ono ujawniło.

Teraz ostatnie słowo należy do Sejmu. Swoją uchwałą, jaką w tej sprawie poweźmie, Sejm stwierdzi, czy dbałość o praworządność w państwie jest istotną jego troską, czy też tylko odświętnym strojem, w który się przybiera w obliczu szanownych gości.

**Wacław Opolski.**

# Zblizka i z daleka.

### „TAK MUSI BYĆ"...

Wyrazy te napisał niegdyś Beethoven pod nagłówkiem pewnego swojego utworu muzycznego. Tak musi być — wyrazy, świadczące o fatalizmie i rezygnacji. Bij głową o ścianę, stawaj na głowie, pracuj za pięciu, zabiegaj, bądź mądry, jak Kołłątaj, sprawiedliwy, jak Kościuszko, odważny, jak Pułaski, nic nie pomoże: to będzie, co być musi. Kiedy kończyła się wojna, ludy myślały, że nadchodzi chwila narodzin ustroju socjalistycznego. Wszędzie miała nastąpić rewolucja socjalna. Wszędzie miał kapitał skapitulować przed Pracą. Wszędzie robotnik miał wziąć władzę w swoje ręce. Istotnie we Włoszech pod wpływem haseł, napływających z dalekich dzielnic Hyperboreów, robotnicy zaczęli zajmować fabryki, warsztaty, folwarki. Właściciele-uzurpatorzy — przepędzeni. Wraz z nimi ledwo uchodzili z życiem inżynierowie. Robotnik sam będzie produkował, sam zachowa i zysk i płacę całkowity dochód i rezultat pracy. Ostrzegali starzy, doświadczeni wodzowie. „Cóż tam Turatti, cóż tam Treves? Zgłupieli, a może są na żołdzie kapitalistów?" Po tygodniu — nie było pieniędzy na wypłatę, nie było za co kupić surowca. Stawały fabryki jedna za drugą. Robotnicy zaczęli kłócić się ze sobą. Od kłótni droga prosta do walki. Rząd burżuazyjny stał z boku i przyglądał się. Giovanni Giolitti, stary minister, który już niejedną w życiu przeżył tragifarsę, pocierał ręce. Znalazła się i bojówka „antybolszewicka". Fabryki wróciły do właścicieli, organizacje robotnicze rozpadły się, na pobojowisku znalazły się trupy działaczy partyjnych, krew bojowców pana Giolittiego mieszała się z krwią najszlachetniejszych, zasłużonych przywódców partyjnych w jednym strumieniu. Spalone zostały nietylko pałace i fabryki (rzadkie zresztą), ale i domy ludowe, kooperatywy. Zapanował teror biały na całym półwyspie apenińskim. Ustało wszelkie życie partyjne. Przerażeni przywódcy zaczęli radzić, aby się od wyborów powstrzymać, tak się bali dalszego krwi przelewu. Robotnik atoli nie posłuchał. Tyle w nim jeszcze było odwagi, oburzenia, rozpaczy, że poszedł do urny wyborczej i kładąc życie na kartę, głosował za towarzyszem partyjnym. Wybrano stu dwudziestu dwu socjalistów, zamiast 156 w Izbie poprzedniej. Straconych jest zaledwie 30 i kilka foteli, z których dwanaście odpadło do t. zw. włoskich komunistów. Posłów było dawniej 508. Jest ich obecnie 535. Co znaczy, że straty socjalistyczne są trochę większe. Innemi słowy socjalizm włoski w najlepszym wypadku tam wrócił, gdzie był przed wojną. Gorzkiem, bolesnem doświadczeniem okupił rewolucyjny inkubator socjalizmu, w którym ten włoski socjalizm miał dojrzeć i skrystalizować się wcześniej i prędzej, zanim był dojrzał w rzeczywistości życia społecznego. Praca lat trzydziestu poszła na marne. Domy ludowe dźwignięte pracą i sumptem zorganizowanych mas ludowych, zapadły się w nicość. Trzeba zacząć nanowo. Turatti, który ostrzegał, prosił, dawał jako gwarancję słuszności czterdzieści lat pracy partyjnej, miał być „głupi". Mądry miał być towarzysz Bombacci, niepiśmienny chłop Abba, którym pilno było — niewiadomo do czego. Sami dobrze nie wiedzieli do czego, bo wiedzieli napewno, że Turyn to nie Kostroma, a Medjolan, to nie Kołomna... I teraz ten sam Turatti, zakasując rękawy, musi nanowo wziąć się do pracy, jak przed czterdziestu laty, kiedy będąc młodym studentem kładł pierwsze podwaliny pod nowoczesną organizację robotniczą Włoch...

Giolitti nie wygrał wielkiego losu, bo jednak ma stu dwudziestu rewolucjonistów w Izbie. Będzie się domagał, musi się domagać współudziału ich w odpowiedzialności za rządy. Ale udało mu się złamać organizację, która była jedyną, potężną organizacją sił społecznych na całym półwyspie. Pokazał, co umie. Dowiódł, że organizacja ta nie znalazła się na wysokości zadania.

Rozpadł się socjalizm francuski. Na co? P oco? Trzeba być naiwnym nieukiem, aby przypuścić, że Francuz, prawdziwy Francuz, może być może stać się bolszewikiem. To jest wolny człowiek, syn W. Rewolucji i nikt, żaden Lenin, żadna idea mu tej wolności ze krwi nie wypłoszy. Ostatni kongres „komunistycznej partji francuskiej", czyż nie dowiódł niezbicie, że Frossardom i Cachinom o żaden nie chodzi — bolszewizm? Weszło do partji francuskiej wielu anarchistów i niszczą powoli przy pomocy różnych nieudanych „strajków rewolucyjnych" kadry socjalizmu francuskiego budowane pracą bohaterską Jauresa od lat trzydziestu. Jaka różnica pomiędzy Frossardem a Longuetem? jaka pomiędzy Jouhaux a Lafont'em? A rezultaty rozłamów? Kadry partyjne rozpadają się. Robotnicy uciekają z pod sztandaru. Związki zawodowe francuskie liczyły po wojnie trzy miljony członków, dziś niewiadomo czy liczą ich trzysta tysięcy. Wszędzie stworza się organizacje chrześcijańskie, organizacje żółtych. Kiedy Frossard'a pytano który odłam będzie silniejszy, odrzekł: najsilniejszą będzie burżuazja. Stoi fabrykant z boku i zaciera ręce. Wydłuża dzień roboczy, skraca płacę: „nie chcesz, umrzesz z głodu. Przed wojną byłeś silniejszy, teraz nastaje moja, kapitału wielka godzina"!

Robotnik chory od wojny na okrutną psychozę powojenną przebudzi się pewnego dnia. Zrozumie, dokąd zaszedł. Tymczasem na ostatnim zjeździe kolejarzy francuskich odzywają się takie głosy: „co ma mówić przedstawiciel C. G. T. (to znaczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych) — on już dosyć mówił! Mnie się zdaje, że czas już, aby rozkazy przychodziły z dołu i żeby milczano na górze!..." Takie bezmyślne głosy mogą padać tylko w atmosferze ogólnej prostracji duchowej. Klasa robotnicza musi się ocknąć, musi znowu chwycić w ręce sztandar, stary sztandar organizacji. Tak też będzie. Tylko, że droga do tego jedynie rozumnego, jedynie celowego punktu wyjścia rozwoju partji i organizacji prowadzi etapami beznadziejnego bezrozumu i smutku. Rozłam francuski trwać będzie czas jakiś. Skończy się kompromisem. Skończy się panowanie Rapaportów i Suwarinów. Socjalizm francuski da sobie radę bez pomocy Moskwy. Szkoda tylko zmarnowanej energji, strzaskanych skrzydeł, snów o potędze, szkoda marzenia o lepszem jutrze, które nie może nastąpić jutro, bo my zgoła jeszcze jesteśmy do tego „jutra" nieprzygotowani.

„Tak musi być" — pisał genjalny muzyk. Opowiadają historycy angielscy, że kiedy królowa Wiktorja miała rodzić pierwsze dziecko, lekarze chcieli oszczędzić jej cierpień i uśpić ją chloroformem, który wchodził podówczas dopiero w użycie. Episkopat angielski zaprotestował. W Piśmie bowiem Świętem powiedziano: „i w męce rodzić będziecie", tak tedy arcybiskup Yorku uważał, że królowa nie może wyłamywać się z pod nakazów boskich w Piśmie zawartych.

Dlatego pewnie proletarjat międzynarodowy nie może wyłamać się z pod nakazu drzemiących w nas wszystkich instynktów bezrozumu, warcholstwa i ciemnoty. I zamiast posuwać się naprzód powoli a pewnie, woli łamać się w nierównej walce z Giolittim i jego prowokatorami.

**Henryk Bezmaski.**

# Kronika sejmowa.

### Echa afery pruszkowskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji komunikacyjnej rozwinęła się ożywiona dyskusja nad sprawozdaniem pos. Rajcy z obrad podkomisji dla zbadania postępowania min. Jasińskiego w sprawie zamierzonego wydzierżawienia pruszkowskich warsztatów kolejowych. Tow. Moraczewski postawił wniosek ustalający, że państwowe warsztaty kolejowe pozostają w zarządzie kolei państwowych i stwierdzający, że sprawa Wafkola przestała być aktualną. W głosowaniu wniosek tow. Moraczewskiego upadł, gdyż za nim głosowali jedynie socjaliści i posłowie P. S. L. „Wyzwolenie".

Wobec tego tow. Moraczewski zastrzegł się przeciwko temu, aby Rząd mógł wysnuć wnioski z tej uchwały komisji. Tylko uchwała Sejmu obowiązuje Rząd. Ponieważ większość komisji oświadczyła się przeciw poruszaniu tej sprawy w Sejmie, zapowiedział, że wniesie tę sprawę na Sejm.

### Uposażenie sędziów i prokuratorów.

Komisja prawnicza pod przewodnictwem tow. d-ra Marka obradowała nad wnioskiem posła Hirszhorna o udzieleniu moratorjum dla wierzytelności hipotecznych. Po dyskusji uchwalono zgodnie z wnioskiem przewodniczącego, by referat w tej sprawie wygotowali posłowie ks. Sobolewski i Hartglas i przedłożyli go na następnem posiedzeniu z tem, że decyzja w tej sprawie należeć będzie do obu komisji połączonych: Prawniczej i Budżetowej.

Następnie przyjęła komisja delegację Związku Sędziów Małopolski, która przedstawiła rozpaczliwe położenie sądownictwa i prosiła o poparcie żądań sędziów w sprawie poprawy ich bytu.

W tej sprawie powzięła Komisja jednomyślnie uchwałę tej treści:

Po wysłuchaniu delegatów Związku Sędziów, wyraża komisja prawnicza opinję i przedstawia rządowi i komisji skarbowo-budżetowej życzenie, aby najzupełniej słuszne żądania poprawy uposażenia sędziów i prokuratorów zostały w całej pełni uwzględnione, a to w interesie Państwa i w interesie stanu sędziowskiego, przyczem komisja na podstawie dokładnej znajomości położenia stanu sędziowskiego w Polsce zwraca uwagę rządu na katastrofalne skutki, jakie muszą nastąpić na wypadek odmownego załatwienia postulatów sędziowskich.

### Z KOMISJI ADMINISTRACYJNEJ.

### Ustawa emerytalna dla funkcjonarjuszów państwowych.

Wczoraj Kom. Adm. rozpoczęła obrady nad ustawą emerytalną dla funkcjonarjuszów państwowych. Referował pos. Godek, poczem rozwinęła się ogólna debata, w której zabierali głos posłowie: Sokolnicka, Woźnicki, Tomaszewski i referent.

Pos. tow. Smulikowski ostro wystąpił przeciwko rządowi za jego późne przygotowanie projektu ustawy ze szkodą dla administracji państwowej i interesowanych pracowników. Wykazując nieludzkie traktowanie emerytów b. państw zaborczych, tudzież wdów i sierot, które skazano poprostu na śmierć głodową, mówca wskazał również na bierność i apatję większości sejmowej, która nie dopuszczała do polepszenia doli emerytów i wdów, uchwalając projekty rządowe w sprawie dodatków drożyźnianych, które dzięki swemu nikłemu wymiarowi, były wprost naigrawaniem się z nędzy nieszczęśliwych ludzi. Następnie tow. Smulikowski poruszył zasadę projektu rządowego, wykazując jego wadę, a mianowicie: niestosowne dzielenie funkcjonarjuszów na 2 stopnie — inne dla niższych (40 lat służby), inne zaś dla reszty pracowników państwowych (35 lat), dalej uzależnienie przejścia na emeryturę jedynie od niezdolności do służby przed 60 rokiem życia, następnie obniżenie wymiaru emerytury dla przechodzących w stan spoczynku do skali najniższej dodatków drożyźnianych, wreszcie macosze traktowanie emerytów dawniejszych.

Przedstawiciele rządu tłómaczyli powody opóźnienia ustawy brakiem podstaw (pragmatyki służbowej i t. p.), a traktowanie emerytów brakiem zasobów pieniężnych w państwie.

Wybrano podkomisję z 5 osób (Godek, Kaczmarek, tow. Smulikowski, tudzież po 1 przedstawicielu klubu P. S. L. i N. P. R.), mającą przygotować projekt ustawy.

***

Kilku członków komisji oświatowej udaje się dziś do Muzeum Pedagogicznego, w celu zbadania sprawy Zielonej Góry i przeznaczenia jej pod budowę szkoły powszechnej, gmachów i ogrodów Muzeum, lub też pod budowę domów, garażu i składów Pocztowej Kasy Oszczędności. Zielona Góra jest własnością państwową, zbocze jej dosięga Wisły, dlatego ten teren posiada duże znaczenie dla Muzeum, a przez to dla rozwoju szkolnictwa polskiego.

***

Na wspólnem posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej, zdrowia publ. oraz przem. i handlu obradowano nad zmianą w przepisach ograniczając sprzedaż napojów alkoholowych. Odrzucono poprawkę, domagającą się powiększenia z 45% do 60% zawartości alkoholu w napojach do spożycia na miejscu, zachowując przepis ustawy dotychczasowej.

***

Komisja aprowizacyjna w obecności min. Michalskiego obradowała nad planem aprowizacyjnym na r. 1921/22.

***

**Porządek dzienny** dzisiejszego 233 posiedzenia Sejmu przewiduje: Trzecie czytanie ustawy o utworzeniu Państwowego Banku Rolnego. Sprawozdanie komisji ochrony pracy o wniosku nagłym p. Adama i tow. w sprawie nowelizacji ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem funkcjonarjuszy prywatnych w b. zaborze austrjackim. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie ustawy o ubezpieczeniach państwowych i Państwowej Dyrekcji Ubezpieczeń. Sprawozdanie komisji skarbowo - budżetowej o wnioskach pp. Gdyka i tow., oraz Moraczewskiego i tow. (Druk Nr. 2735) w sprawie podatku dochodowego (Druk Nr. 2794). Sprawozdanie komisji skarbowo - budżetowej w przedmiocie ustawy o poborze na rzecz Skarbu dodatku do podatku gruntowego i podymnego. Dalsza dyskusja nad sprawozdaniem komisji rolnej o wniosku nagłym p. W. Tomaszewskiego i tow. w sprawie cofnięcia koncesji, wydanych różnym stowarzyszeniom i bankom na prowadzenie parcelacji rolnej. Nagłość wniosku Klubu Związku Ludowo-Narodowego w sprawie przyśpieszenia uchwalenia ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

# Kronika polityczna.

Na stanowisko ministra spraw zagranicznych wymieniany jest p. Wł. Skrzyński, dotychczasowy poseł w Madrycie. Dziś prez. Witos ma się w sprawie obsadzenia teki spraw zagranicznych porozumiewać z przedstawicielami stronnictw rządowych.

***

Do Moskwy ma jechać w charakterze posła polskiego p. Tytus Filipowicz. Sekretarzem poselstwa ma zostać p. Aleksander Ładoś, sekretarz polskiej delegacji pokojowej w Rydze.

***

Dziś wyjeżdża z Berlina do Opola delegacja Międzynarodówki Zawodowej dla zbadania sytuacji na G. Śląsku. W związku z tem tow. Żuławski wyjeżdża na G. Śląsk.

***

Przedstawiciel Nar. Zj. Lud. w Wilnie St. Brzostowski przesłał na ręce dr. Falkowskiego, wiceprezesa klubu N. Z. L. list, w którym komunikuje, że wileńska grupa N. Z. L. zwraca się do Rządu z prośbą, aby nie odrzucano bez dyskusji projektu Hymansa.

A p. Stroński zapewniał w „Rzeczypospolitej", że podobnego listu nie było...

***

Wczoraj odbyło się posiedzenie posłów z Wschodniej Małopolski. Przedmiotem obrad była sprawa stosunku Rządu do ludności ukraińskiej, oraz sprawa listu papieskiego do metrop. Szeptyckiego. Po dłuższej dyskusji, w której trakcie poruszono również sprawę urzędników-żydów i akademików-żydów na uniwersytecie lwowskim, przyjęto rezolucję posła Steinhausa treści następującej:

Wzywa się Rząd, ażeby wypracował projekt ustawy, regulującej stosunek Państwa

Polskiego do Ukraińców w Galicji Wschodniej. Rezolucję tę ma wręczyć prez. ministrów delegacja posłów.

***

Rada Ministrów uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wprowadzenie wolnego handlu ziemiopłodami na rok aprowizacyjny 1921/22. Wolny handel artykułami żywnościowemi ma być wprowadzony od 1 września. Jednocześnie zaprowadza się wolny handel naftą oraz węglem. Wolny handel cukrem będzie wprowadzony dopiero za rok, po zakończeniu obecnej kampanji cukrowej.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła: 1-o złożone przez dyrektora Głównego Urzędu Statystycznego rozporządzenie w sprawie przeprowadzenia spisu ludności; 2-o złożone przez ministra pracy i opieki społecznej rozporządzenie o państwowej Radzie Emigracyjnej; 3-o wniosek ministra przemysłu i handlu o wyłączenie spraw górniczych z kompetencji władz administracyjnych II-ej instancji i 4-o przyjęła złożony przez ministra spraw wewnętrznych projekt ustawy w przedmiocie pokrywania kosztów leczenia chorych, będących stałymi mieszkańcami gmin b. Królestwa Kongresowego.

W końcu Rada Ministrów obradowała nad ordynacją wyborczą sejmu i nad projektem ustawy skarbowej na rok 1921szy.

***

Poselstwo Rzeczypospolitej Czeskosłowackiej komunikuje: Niektóre pisma polskie powtórzyły wiadomość „Frankfurter Zeitung“, jakoby prezydent Masaryk był autorem planu neutralizacji Górnego Śląska. Poselstwo Rzeczypospolitej oświadcza, iż wiadomość ta jest tylko kombinacją wspomnianego niemieckiego dziennika, skąd reprodukowały ją również i pisma czeskie. Cała sprawa jest zupełnie bezpodstawną. (P.A.T.).

# Kronika zagraniczna.

**Francja.** Policja dokonała licznych rewizji wśród komunistów, poszukując literatury antymilitarnej i autorów odezw, rozrzucanych wśród wojska. Między innemi przeszukano mieszkanie znanego pisarza Barbusse'a, członków redakcji „Humanité“ i w. innych.

***

**Niemcy.** Zabójcę Talaat paszy, jednego z władców Turcji przedwojennej, która znęcała się nad Ormianami i urządzała rzezie ormiańskie, sąd berlijski uniewinnił. Talaat pasza szedł ręka w rękę z Enver paszą, który jest obecnie „przyjacielem“ sowietów rosyjskich.

Przewodniczącego Zjedn. Partji Komun., Henryka Brandlera sąd skazał na 5 lat twierdzy za rozpowszechnianie odezw w czasie „putschu“ marcowego. Brandler przyznał się do autorstwa odezw, ale zaprzeczał, jakoby to była działalność przeciwpaństwowa. Odezwy miały na celu — twierdził Brandler — przygotować uzbrojenie proletarjatu. Natomiast samo zwycięstwo proletarjatu nastąpić może dopiero po dziesiątkach lat. (Więc na dziesiątki lat przedtem trzeba uzbroić robotników?). Zamachy dynamitowe komunistów Brandler nazwał obłędem.

Sąd Najwyższy w Lipsku uwolnił czwartego z rzędu oskarżonego z listy przestępców wojennych, niejakiego Neumanna.

Pisma angielskie umieszczają jako nagłówek sprawozdań z procesów lipskich — „Komedja sądowa“.

# Ruch robotniczy zagranicą.

**Kongres kolejarzy francuskich.** Związek kolejarzy francuskich był dotychczas najbardziej podminowany przez agitację komunistyczną. Dzięki tej agitacji Związek podejmował się akcji nieobmyślanych jak np. zeszłoroczny strajk o unarodowienie kolei, który zakończył się porażką. Związek stracił dziesiątki tysięcy członków i obecnie liczy wszystkiego ok. 110 tys. członków, wobec 350 tys. z przed dwu jeszcze laty.

Mimo te zabójcze wyniki roboty komunistycznej, a raczej właśnie dzięki tym wynikom, komuniści nadal zatruwali Związek swą niby to rewolucyjną demagogją i doprowadzili do tego, że na zjeździe z przed kilku dni delegaci nieznaczną większością głosów wypowiedzieli się za rezolucją dotychczasowej mniejszości komunistycznej. Rezolucja wypowiada się za wystąpieniem z międzynarodówki amsterdamskiej i przeszła większością 1500 głosów na 110 tys.

Już podczas dyskusji nad sprawozdaniem zarządu wywiązał się spór o „orjentację“. Ale sprawozdanie przyjęto większością nieznaczną kilkuset głosów. Natomiast po zasadniczej dyskusji „orjentacyjnej“ nieznaczna ta większość przeszła w mniejszość.

Ponieważ nowa większość chciała wyzyskać swe zwycięstwo i natychmiast zmienić ustawę Związku na swą korzyść, mniejszość zaprotestowała przeciwko temu i opuściła salę. Na drugi dzień nowa większość obsadziła lokal związkowy i objęła w posiadanie kasę. Zanosi się więc na rozłam formalny.

***

**Belgja.** W Belgji nieznaczna liczba członków partji socjalistycznej, tworząca dotychczas lewicę komunistyczną, wystąpiła z partji i stworzyła odrębną partję komunistyczną, na wzór innych krajów. Nowa partja liczy kilkuset członków, a na jej czele stoją Massard i Jacquemotte

**AUSTRJA.**

**Zjazd Rad Robotniczych.** Austrja jest jedynym krajem Europy środkowo-zachodniej, w którym Rady Robotnicze, powstałe w ogniu rewolucji, utrzymały się dotychczas. Rola ich z natury rzeczy nie jest już ta, co dawniej. Nie wywierają one bezpośredniego wpływu na politykę kraju, nie mają żadnej siły wykonawczej. Są jedynie terenem dyskusji, a właściwie sporów między komunistami i socjalistami.

W końcu maja odbył się w Wiedniu zjazd delegatów Rad Robotniczych z całej Austrji. Socjaliści mieli 122 delegatów, komuniści zaś tylko 9. Wobec takiego stosunku liczbowego nic dziwnego, że komuniści uprawiają opozycję i wogóle kwestjonują rację bytu Rad. Natomiast socjaliści, stwierdzając, że działalność Rad obecnie jest mało wydatna, podkreślili jednak konieczność utrzymania tych instytucji ze względu na możliwość i prawdopodobieństwo zmian w położeniu politycznem i społecznem. Rady mają być tem pogotowiem robotniczem, które w każdej chwili gotowe będzie ująć część władzy, czy też całą władzę w swe ręce

Dyskusja dwudniowa była jedną wielką polemiką między socjalistami i komunistami. W referacie o sytuacji politycznej tow. Fr. Adler z całym naciskiem podkreślił bankructwo idei bolszewickiej w Rosji i upadek komunizmu w Europie. Ale podczas gdy socjaliści mówili o Rosji i III Międzyn., komuniści, jakby wstydząc się tych drażliwych tematów, chcieli skierować dyskusję na sprawy wewnętrzne Austrji, jak np. sprawy podatkowe, na wyrzucanie komunistów z organizacji zawodowych i t. p., usiłując z tych spraw ukuć broń agitacyjną przeciwko socjalistom, co się jednak zupełnie nie udało.

Zjazd uchwalił, aby wybory do nowych Rad odbywały się nie co rok jak dotychczas, lecz co dwa lata, a to wskutek nadmiaru akcji i aktów wyborczych, pochłaniających wiele czasu i energji.

***

Partja socjalistyczna założyła bank robotniczy z kapitałem zakładowym 300 milj. koron

***

**Szwajcarja.** Wybory gminne w szeregu miejscowości przyniosły zwycięstwo socjalistom, a dotkliwą klęskę komunistom. Tak np. w Chaux-de-Fonds socjaliści zdobyli 23 miejsc, a komuniści ani jednego, mimo, że wystawili kandydaturę swego przywódcy Humbert-Droz'a. Socjaliści uzyskali 3.737 głosów, a komuniści 84.

W Locle socjaliści otrzymali 22 mandaty, komuniści żadnego.

Tak samo i w innych miejscowościach zaznaczył się przyrost głosów socjalistycznych.

W Solurze odbyły się wybory kantonalne, gdzie również socjaliści powiększyli swe wpływy, zdobywając 34 mandaty. I tu znawu żaden komunista nie przeszedł. Na 28.862 głosujących komuniści otrzymali — 119 głosów. W trzech okręgach kantonu Saint-Gallen socjaliści uzyskali 17 miejsc, komuniści ani jednego.

***

**Zjazd górników we Francji i Niemczech.** Kolejno odbyły się zjazdy krajowe górników francuskich i niemieckich. Oba zjazdy wypowiedziały się przytłaczającą większością głosów przeciwko Moskwie. Na zjeździe niemieckim szczególnie ostro występowano przeciwko taktyce komunistów i postanowiono wydalić ze związku tych, co działają na szkodę organizacji.

Niemieckie związki uchwaliły żądanie natychmiastowej socjalizacji kopalń.

# Walka o Górny Śląsk.

**PACYFIKACJA G. ŚLĄSKA.**

Londyn, 8 czerwca.

P. A. T. (Radio). Ostatnie zarządzenia aljantów usunęły bezpośrednie niebezpieczeństwo, grożące pokojowi na G. Śląsku. „Times“ zapewnia, że rząd niemiecki złożył deklarację na ręce lorda Abernona, ambasadora angielskiego w Berlinie, że ze swej strony poradził gen. Hoefferowi zastosować się do zarządzeń komisji aljanckiej w sprawie ograniczenia samoobrony niemieckiej. Na skutek tej interwencji złożył gen. Hoeffer odpowiedź na ultimatum, w której zapewnia o zaprzestaniu kroków ofenzywnych swych wojsk. „Daily Chronicle“, omawiając konferencję u gen. Hoeffera z przedstawicielami wojsk angielskich, stwierdza, iż przyczyniła się ona w znacznej mierze do wyjaśnienia sytuacji.

**PORZĄDEK ZACZYNA POWRACAĆ.**

Lyon, 9 czerwca.

P. A. T. (Radio). Porządek na G. Śląsku zaczyna powracać, zwłaszcza, iż nowy reprezentant Anglji, Stuart zapewnił Hoeffera, że byłoby nierozumnem liczyć na rozdźwięki w łonie komisji. Wojska sprzymierzone obsadzają szybko strefę neutralną.

**KOMISJA MIĘDZYSOJUSZNICZA A GENERAŁ HOEFFER.**

Bytom, 9 czerwca.

(E. E). „Morgenpost“ podaje tekst oświadczenia komisji międzysojuszniczej, wystosowanego do generała Hoeffera dnia 4-go b. m. Komisja międzysojusznicza otrzymała wiadomość o marszu niemieckim na Ujazd i rozkazała generałowi Hoefferowi cofnąć się na linję: stacja Leśnica m. Leśnica — Dolina, przyczem generał Hoeffer mógł pozostawić te miejscowości w swoim ręku. O ile pierwsze ruchy, zmierzające do wykonania tego rozporządzenia nie nastąpiły w ciągu 12 godzin po wręczeniu tej noty, to komisja międzysojusznicza przedsięweźmie kroki zapowiedziane w nocie, wystosowanej dnia 21 maja do p. von Moltke. Kroki te polegać mają na wycofaniu oddziałów komisji międzysojuszniczej z miast leżących w okręgach przemysłowych. Z drugiej strony komisja międzysojusznicza zawiadamia, że zabroniła powstańcom zajmować te miejscowości, które opuścili oni 3 czerwca wieczorem. List podpisany jest przez Le Ronda, Stuarta i Mariniego. Generał Hoeffer odpowiedział na wezwanie to listem, datowanym dnia 5 b. m. W liście swym oświadcza, że groźba wycofania wojsk francuskich z miast okręgu przemysłowego całkowicie wiąże mu ręce i że przeprowadzenie tego zarządzenia równałoby się wydaniu całkowitemu miast w ręce powstańców. Stanowiłoby to bezpośrednio popieranie powstania polskiego. Wobec tego generał Hoeffer oznajmił, że o ileby to miało nastąpić, straciłby panowanie nad wojskiem i nie mógł ręczyć za utrzymanie porządku.

Ataki Niemców trwają w dalszym ciągu. Mimo to zapowiedź komisji międzysojuszniczej o wycofaniu oddziałów z okręgu przemysłowego nie została wykonana.

**ODPOWIEDŹ HOEFFERA NIE ZADOWALA ANGLJI.**

Londyn, 9 czerwca.

(E. E.). Rząd angielski nie jest zadowolony z odpowiedzi Hoeffera, wystosowanej do komisji międzysojuszniczej na Górnym Śląsku, oraz z noty, złożonej w ministerjum spr. zagranicznych przez ambasadora niemieckiego w Londynie.

Ambasador angielski w Berlinie lord Abernon doniósł ministerjum spraw zagranicznych iż rząd niemiecki dał mu zapewnienie, że będzie telegrafował do generała Hoeffera, polecając mu poddanie się rozporządzeniom komisji międzysojuszniczej w sprawie wycofania oddziałów niemieckich z terytorjów, zajętych przez powstańców.

**RZĄD NIEMIECKI A GENERAŁ HOEFFER.**

Bytom, 9 czerwca.

(E. E.). „Oberschlesischer Kurier“ donosi, że rząd niemiecki uznał całkowicie stanowisko odmowne generała Hoeffera wobec ultimatum komisji międzysojuszniczej. Wszyscy przedstawiciele Niemiec zagranicą otrzymali polecenie starć się o cofnięcie tego ultimatum. Poseł niemiecki w Londynie poczynił już podobno odpowiednie kroki u rządu angielskiego.

**P. WIRTH O SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ.**

Berlin, 9 czerwca.

(E. E.). Na posiedzeniu plenarnem rady gospodarczej Rzeszy wygłosił dłuższe przemówienie dr. Wirth. Poruszył on m. innemi sprawę górnośląską i oświadczył, że rząd niemiecki usiłował i w tym wypadku ułożyć stosunki do komisji międzysojuszniczej oraz do Polski na podstawie porozumienia. Rząd niemiecki pragnął uniknąć wojny domowej jako ostatecznego środka rozstrzygnięcia sporu oraz uniknąć ogólnego zamieszania w Europie. Prawo, według którego kwestja górnośląska ma być rozwiązana w myśl sprawiedliwości jest jednem z tych niewielu praw pozostawionych Niemcom, których się wyrzec nie mogą. Jest rzeczą najważniejszą, mówi dalej dr. Wirth, abyśmy nie dali wyprowadzić się w kwestji G. Śląska z równowagi. Wobec tego żądamy od Niemców górnośląskich cierpliwości i wytrwania, aż do chwili rozstrzygnięcia ze strony koalicji, które nastąpić może przy sprawiedliwem uwzględnieniu plebiscytu.

Dr. Wirth omawiał dalej sytuację gospodarczą Niemiec, zapewniając, iż należy zachować optymizm w tym względzie. Dr. Wirth przedstawił zarys ogólny polityki podatkowej.

**„TIMES“ O SYTUACJI NA G. ŚLĄSKU.**

Londyn, 9 czerwca.

(E. E.). „Times“ omawia sytuację na Górnym Śląsku stwierdzając, że wyjaśniła się ona znacznie. Rząd francuski zgodził się na proponowane przez Anglję odroczenie decyzji do czasu, kiedy rząd angielski będzie w możności zbadać sprawę według raportów przedstawiciela swego na Górnym Śląsku, Stuarta. Wskazuje to, że rząd francuski chciałby doprowadzić do jednomyślności poglądów i wspólnej akcji Francji i Anglji, co stanowi zasadniczy warunek przywrócenia porządku na Górnym Śląsku. Z chwilą, kiedy Francja i Anglja ujawniają gotowość do zgodnego współdziałania, wszystkie protesty niemieckie milkną.

**OBSADZANIE LINJI DEMARKACYJNEJ PRZEZ WOJSKA KOALICYJNE.**

Bytom, 8 czerwca.

(PAT.). Dzienniki niemieckie donoszą, że oddział wojsk angielskich, który we wtorek zajął miasteczko Sośnicowice, w powiecie Gliwickim (10 klm. na zachód od Gliwic), w środę udał się w dalszą drogę na zachód i zajął Solarnię (Jakobswalde) w powiecie Kozielskim. Miejscowość ta ma stanowić granicę strefy neutralnej, której linja ciągnąć się ma od Odry w okolicy Birawy po przez Solarnię, Sławęcice, Ujazd, Strzelce, Dobrodzień, Olesno ku granicy polskiej. Strefę neutralną zajmą wojska francuskie i angielskie, wojska włoskie zaś mają być przeznaczone do zabezpieczenia linji kolejowych.

**WOJSKA ANGIELSKIE NA G. ŚLĄSKU.**

Berlin, 9 czerwca.

(E. E.). Dzienniki tutejsze podają, że dworzec w Kędzierzynie znajduje się w rękach powstańców. Wojska angielskie posuwają się wzdłuż kolei Kluczbork—Olesno—Lubliniec—Tarnowskie Góry — Bytom. Zajęcie Tarnowskich Gór przez wojska angielskie nastąpi prawdopodobnie dzisiaj. „Vossische Zeitung“ donosi, że wojska angielskie wmaszerowały do Królewskiej Huty, inne oddziały z Lublińca do Tarnowskich Gór. „Schlesische Zeitung“ donosi, że 2 tys. żołnierzy włoskich przejechało przez Insbruck.

Berlin, 9 czerwca.

(E. E). Wojska angielskie zajęły wczoraj Gliwice i Olesno. Do Oleśna wkroczyła niemiecka policja plebiscytowa.

**KOMUNIKAT WOJSK POWSTAŃCZYCH.**

Bytom, 9 czerwca.

(E. E.). Kwatera Główna wojsk powstańczych. Komunikat z dnia 9 czerwca 1921 r.

Odcinek północny: w rejonie Boroszowa i Dębowic nieprzyjaciel ponowił swe ataki za pomocą dwóch pociągów pancernych. Ataki odparto z wielkiemi stratami dla Niemców. Na skutek układów oddziały powstańcze wycofane zostały z Tarnowskich Gór, prócz żandarmerji.

Odcinek środkowy: w rejonie Kędzierzyna intensywna działalność patroli.

Odcinek południowy: Niemcy próbowali po uprzedniem przygotowaniu przez artylerję i kulomioty przekroczyć Odrę w kierunku Marchłowic. Bohaterskie oddziały 15-go pułku piechoty udaremniły ich usiłowania.

Podpisano: **Lubliniec — Szef Sztabu.**

**POŁOŻENIE NA G. ŚLĄSKU.**

Bytom, 9 czerwca.

(E. E). Sytuacja na G. Śląsku stała się niesłychanie naprężona. Głównym powodem tego stanu rzeczy jest niewyjaśnione dotychczas stanowisko Anglików i Włochów. Wszelkie dotychczasowe informacje o linji demarkacyjnej, o rozmaitych umowach urzędowych i nieurzędowych z Niemcami, czy z Polakami okazują się miarodajne tylko na papierze. Istotnie zaś rzecz się tak przedstawia: Ze strony polskiej granica jest ściśle zamknięta i przedostać się przez nią jest bardzo trudno, zaś ze strony niemieckiej niema ani jednego prawie posterunku czy to koalicyjnego, czy niemieckiego. Posterunki niemieckie bynajmniej nie są tak skrupulatne jak posterunki polskie. Wynikiem tego stanu rzeczy jest to, że Niemcy przysyłają na G. Śląsk coraz to nowe siły, coraz to nowe transporty karabinów maszynowych, amunicji i wszelakich materjałów wojennych. Obecnie wojska generała Hoeffera posiadają nawet balony operacyjne, czego pozbawieni są powstańcy i wobec czego sytuacja wojsk powstańczych może być lada chwila bardzo przykra. Linja demarkacyjna miała iść na odcinku północnym 10 kilometrów na wschód od linji Korfantego. Obecnie na skutek tego, że Polacy cofnęli się przed Anglikami, linja ta w niektórych miejscach posunęła się bardziej ku wschodowi. Według umowy linja ta miała przebiegać przez miejscowości Grossborek, Łomnice oraz na wschód od Dobrodzienia, następnie zaś na północny zachód ku Strzelcom. Jak przebiega linja ta obecnie, trudno jest stwierdzić, wobec tego, że się ustawicznie zmienia.

**DANINA MAJĄTKOWA NA G. ŚLĄSKU.**

Bytom, 9 czerwca.

(E. E.). Władze powstańcze wydały odezwę, w której zawiadamiają:

Władza naczelna, aby uzyskać niezbędne środki, zdecydowała się zarządzić jednorazową daninę od gruntów, mieszkań i od zajęcia i apeluje do społeczeństwa, aby ono wobec powagi chwili zastosowało się lojalnie do rozporządzenia. W chwili, gdy nasi żołnierze — głosi odezwa — przelewają krew na froncie, dają życie w ofierze, a więc składają najcięższą daninę, bo daninę z krwi i życia, zwracamy się do społeczeństwa, ażeby ono złożyło daninę swego majątku albo zarobku. Danina, ażeby być wydajną, musi być rozłożona na barki ogółu i grzechem byłoby, gdyby kto sobie nie zdawał z tego sprawy i usiłować uchylić się od niej. Przy dobrej i szczerej woli nałożoną w ten sposób w skromnej mierze daninę zdoła zapłacić i mniej zamożny obywatel. W ten sposób przyczynić się może każdy do podtrzymania frontu i przetrwania podjętej walki. Mniej zamożną część społeczeństwa bylibyśmy najchętniej zwolnili zupełnie od podatku, ale wobec wielkich potrzeb naszej siły zbrojnej okazało się to obecnie rzeczą niemożliwą. W każdym razie staraliśmy się o to, aby podatek dla osobników mniej zamożnych był umiarkowany, zaś dla warstw zamożniejszych stosunkowo podwyższony.

**RUCH TOWAROWY NA GÓRNYM ŚLĄSKU.**

Bytom, 9 czerwca.

(E. E.). Naczelne władze powstańcze na Górnym Śląsku wydały rozporządzenie normujące przywóz i wywóz towarów z wyjątkiem węgla, koksu i brykietów.

# V Zwyczajny Zjazd delegatów Związku Zawod. Robotników i Robotnic Przem. Włóknistego w Polsce

**rozpocznie swe obrady w Łodzi dn. 19 czerwca b. r. o godz. 10 rano.**

Delegaci z mandatami na piśmie oraz zaproszeni goście winni zgłosić się wieczorem dn. 18 czerwca, lub do godz. 10 rano dn. 19 czerwca do Biura Zarządu Głównego Związku (ul. Sienkiewicza Nr. 9).

**Zarząd Główny.**

## Wydalanie polskich górników z Niemiec

**Berlin, 9 czerwca.**

(E. E.). Polski charge d'affaires w Berlinie udał się do Westfalji i obwodu Ruhry, celem zbadania na miejscu powodu wydalania polskich górników z pracy, oraz wzbraniania ze strony niemieckich związków zawodowych wydalonym z pracy Polakom przesiedlania się ze zniszczonych części Francji. Swego czasu powstał we wszystkich kopalniach węgla brunatnego w Dolnych Łużycach, po wybuchu powstania na Górnym Śląsku, silny ruch antypolski i rady robotnicze zażądały rejestrowania i wydalania wszystkich Polaków. Obecnie takież bezprawne zarządzenie przeciwko Polakom zostało zastosowane w zachodnich obwodach przemysłowych. Na Łużycach żądały rady robotnicze wystąpienia Polaków ze zjednoczenia zawodowego polskiego i przystąpienia do niemieckich związków zawodowych Gdy delegaci polscy, powołując się na prawo o radach fabrycznych, odmówili wstąpienia do niemieckich organizacji, doszło do tego, że zaczęto wydalać Polaków—starych, zasłużonych sztygarów, starszych sztygarów i przewodników, oraz degradować ich na zwyczajnych robotników. Delegaci tych wydalonych robotników udali się z Dolnych Łużyc do Polski i domagali się zupełnie słusznie zastosowania podobnych zarządzeń przeciwko Niemcom w Polsce, co ostatecznie doprowadziło do wykroczeń w Ostrowiu. Poselstwo polskie wystosowało w tej sprawie notę do Niemiec.

## Sprawa porozumienia się angielsko-francuskiego

**Londyn, 9 czerwca.**

(E. E.). Projekt sojuszu wojskowego obronnego Francji i Anglji był omawiany na posiedzeniu rady ministrów, która jednak nie ujawniła zupełnej jednomyślności, czy celowem byłoby już w tej chwili wniesienie tej sprawy przed forum parlamentu dla zasięgnięcia jego opinji. Ideja przymierza odpornego była w energiczny sposób broniona przez ministra spraw zagranicznych, Curzona, ministra kolonji, Chamberlaina oraz podsekretarza stanu do spraw zagranicznych, Crowe.

Większość członków gabinetu jest zdania, że sprawa nie jest jeszcze dostatecznie omówiona. Poruszono projekt, aby powrócić do koncepcji konwencji Anglji, Stanów Zjednoczonych i Francji. Według tej koncepcji trzy wymienione mocarstwa zobowiązałyby się do okazywania sobie wzajemnej pomocy na wypadek agresywnych kroków ze strony Niemiec

## Strajk w Anglji

**Londyn, 8 czerwca.**

(PAT.). (Havas). Wydział wykonawczy górników zadecydował zwołać na dzień 10 bm. konferencję delegatów górniczych w celu poddania propozycji właścicieli kopalń pod głosowanie. Zdaniem leaderów górników będzie można prawdopodobnie wznowić pracę w kopalniach bez obawy o to, iżby płace zarobkowe miały być zredukowane poniżej niezbędnych kosztów utrzymania.

## 8-godziny dzień pracy w Belgji

**Bruksela, 9 czerwca.**

(PAT.). (Havas). Izba przyjęła 121 głosami przeciw 7-miu projekt prawa, ustanawiający 8-miogodzinny dzień, czyli 48 g. tydzień pracy.

## Strajk w Belgji

**Bruksela, 9 czerwca.**

(PAT.). (Havas). Wskutek obniżenia płacy zastrajkowało 11.000 robotników w kopalniach węgla w Quaregnon, Quesney i Framolos.

## Strajk urzędników włoskich

**Rzym, 9 czerwca.**

(E. E.). Giolitti stosuje bardzo surowe środki wobec urzędników państwowych, którzy uczestniczyli w ruchach strajkowych. 20 urzędników, znanych jako agitatorów, usunięto, 60 zawieszono. Liczba urzędników, ukaranych w Medjolanie, przenosi 200-tu. Mimo to, większość urzędników ignoruje represje rządowe, wierząc w załatwienie konfliktu po ich myśli. Organizacja strajku działa sprawnie. Urzędnicy poczt i telegrafów stosują nadal zorganizowaną obstrukcję. Listy nie są rozsyłane. Dostęp do biur pocztowych, z powodu natłoku, jest bardzo utrudniony. W Rzymie usunięto kilkuset pomocniczych urzędników poczt i telegrafów.

## Wiadomości telegraficzne.

— W środę Rada ambasadorów, pod przewodnictwem Cambona, omawiała sprawy, związane z wykonaniem traktatów.

— Węgierski charge d'affaires wręczył generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów oficjalne podanie rządu węgierskiego o dopuszczenie Węgier do Ligi. Podanie to będzie rozpatrywane podczas najbliższego walnego zebrania.

— Dnia 8 b. m. miało się odbyć podpisanie umów między Rumunją a Jugosławją. Umowa obejmuje wzajemną gwarancję wykonania klauzul traktatów Neuilly i Trianon.

— Husar Runge, który był oskarżony o zamordowanie Róży Luxemburg, został w biurze pośrednictwa pracy aresztowany i odstawiony do prezydjum policji w chwili, gdy usiłował pod fałszywem nazwiskiem uzyskać pracę.

— Policja lwowska aresztowała przeszło 10 osób ze sfery robotniczej za agitację komunistyczną.

## Sandomierz.

(Korespondencja własna).

**Wyprawa Z. L. N. po mandaty.**

Dnia 29 maja Zjednoczenie L. N. zwołało wiec, na który sprowadzili tutejsi Bogo-Ojczyźniacy nielada ryby, bo samego wicemarszałka Sejmu, p. Maja, Cieślę, Mrozowskiego — prezydenta Ostrowca, sędziego ziemi radomskiej p. Fitułę, no i wreszcie p. Kwaska, który zresztą, jak zwykle, milczał zawzięcie. Obywateli na wiec ściągano prawie przemocą, jak to się stało z p. Stecem, którego oderwano od różańca w kościele św. Jakóba, natomiast dobrowolnie stawili się robotnicy z tutejszej organizacji, ażeby przysłuchać się, jak to panowie ze Z. L. N. lud będą tumanić.

Już z przemówienia p. Maja poznali obywatele, z kim mają do czynienia, p. wicemarszałek bowiem zwalczał przedewszystkiem ustawę o ochronie lokatorów, tłómacząc zebranym obłudnie, że tylko z powodu tej ustawy ruch budowlany nie może się rozwijać.

Następni mówcy w chaotycznych wywodach starali się przekonać zebranych, że jedynie Z. L. N. może Polskę zamienić w raj, mlekiem i miodem płynący. Ale po bardzo nieprzyjemnych dla p. posłów interpelacjach, postawionych przez tow. prof. Müllera, a mianowicie: jaka jest różnica między programem Z. L. N. i N. D., jakie zajął stanowisko klub Z. L. N. wobec takich spraw, jak senat, sekwestr, amnestja i konstytucja, stało się zupełnie jasne, że Z. L. N. jest tylko sługą pokornym N.-D., o ile nie idzie o mandaty lub posadki.

Nie trudno było tow. prof. Müllerowi uporać się ze słabemi i kruchemi argumentami przeciwników, a mowa jego znalazła poklask zgromadzonych, nawet tych, którzy dali się początkowo wziąć na górne lecz puste słowa Z. L. N.

Przebieg wiecu zupełnie spokojny, dzięki karności tutejszych towarzyszy, którzy pomimo wielkiej przewagi, pozwolili wypowiedzieć się mówcom ze Z. L. N.

Spokój zakłócił przy końcu wiecu przewodniczący p. Mrozowski, który w niesłychany i niepraktykowany w życiu publicznem sposób, nie dopuściwszy do głosu tow. prof. Müllera, do faktycznego sprostowania, a nie bojąc się już odparcia oszczerstw, napadł na partję socjalistyczną, zarzucając jej walkę z religją, popieranie Żydów i t. d.

Poznał jednak p. Mrozowski, że nawet w Sandomierzu robotnicy nie pozwolą na obelgi; nie skończył ze strachu swojego przemówienia, a jego wezwanie, ażeby zwolennicy Z. L. N. pozostali w sali, odniosło ten skutek, że z p. Mrozowskim pozostali tylko p. Maj. Cieśla, no i Kwasek.

Prawdopodobnie nie prędko będzie Sandomierz gościł w swych murach p. wicemarszałka Maja i jego przyjaciół.

## Listy do Redakcji.

**W sprawie zatargu ze sprawozdawcami sejmowymi.**

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec pojawienia się w prasie pod mojim adresem zarzutów, jakobym pragnął zamknąć dostęp do jednej z sal bufetowych sprawozdawcom sejmowym i przez to chciał wyrazić lekceważenie przedstawicielom prasy, uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora w imię prawdy o łaskawe umieszczenie kilku słów faktycznego sprostowania.

We wtorek ubiegły podczas mojej nieobecności w gmachu sejmowym ktoś ze służby bufetowej umieścił na drzwiach jednej z sal bufetowych karteczkę z napisem, głoszącym, że do tej sali wstęp dozwolony jest tylko dla posłów.

Napis ten, który stał się głównym powodem obrazy, został umieszczony bez mojej wiedzy i woli, skoro go spostrzegłem, natychmiast poleciłem usunąć. Nie miałem bowiem żadnego zamiaru wprowadzać jakiegokolwiek separatyzmu między posłami a pozostałymi współpracownikami Sejmu.

Natomiast na skutek słusznego żądania posłów, skarżących się na to, że bardzo często wskutek licznego napływu do bufetu sejmowego osób z poza Sejmu, nie mogą znaleźć miejsca przy stolikach, poleciłem, idąc za wzorem zagranicznych parlamentów, zarezerwować dla poszczególnych klubów stoły. Jeden taki stół został zarezerwowany, obok stołów poselskich, również i dla pp. sprawozdawców sejmowych.

Tak się rzecz przedstawia w istocie i trudno, sądzę, dopatrzeć się tutaj jakiegokolwiek uchybienia względem przedstawicieli prasy.

Na napaści osobiste niektórych pp. sprawozdawców parlamentarnych wysoce nieparlamentarne, oczywiście, odpowiadać nie będę, pozostawiając opinji publicznej ocenę ich wartości etycznej.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy wysokiego poważania i szacunku.

S. Osiecki.



## Głosy czytelników.

**Stosunki w kąpieliskach.**

Właścicielem łazienki kąpielowej od strony Pragi, z prawej strony przy moście Kierbedzia, jest p. Jan Szczepan Letke.

Kąpiących się w tej łazience było w dn. 5-ym czerwca około g. 3 pp. przeszło 200 osób, w tem większość chłopców od 12—15 lat. Właściciel łazienki rozebranych chłopców kijem bił i wpychał do wody; chłopcy opierali się, ale, uciekając przed silnymi razami kija, schodzili z pomostu do wody, stając na schodkach, bądź czepiając się liny, gdyż woda w najpłytszem miejscu jest ponad ich głowy.

Niektórzy z chłopców, nie umiejąc pływać, mimo razów kija, czepiali się drzwi łazienek, pomostu i, płacząc, nie chcieli wyjść. Letke odrywał ich i wrzucał do wody; niektórzy z wrzuconych zaczęli tonąć i trzeba było wynosić ich na pomost.

Na zwróconą uwagę właścicielowi, ten odpowiedział, że „jeżeli przyszli się kąpać, niech siedzą w wodzie, nie na belkach pomostu, gdyż belki się psują" — nadto wymyślał w brutalny, nie dający się powtórzyć, sposób. Sprawa oparła się o organy policji; spisano protokół, ale łazienka w dalszym ciągu funkcjonuje pod kierownictwem Letkego.

Podając powyższe, nie możemy pominąć milczeniem lekkomyślności, z jaką władze bezpieczeństwa i Magistrat tę sprawę traktują, wydając koncesje ludziom, nie dbającym o nic więcej, tylko o jaknajlepszy dla siebie interes. Nadto podajemy do wiadomości władzom fiskalnym, że w bufecie tej łazienki sprzedawano potajemnie wódkę.

Sądzimy, że odpowiednie czynniki zajmą się sprawami łazienek i pana tego pozbawią koncesji.

F. P.

# Ruch robotniczy.

## Z życia partji.

**CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY.**

Posiedzenie odbyto 7 i 8 czerwca. Obecni tow. tow.: Barlicki, Daszyński, Diamand, Dobrowolski, Kunicki, Kwapiński, Malinowski, Moraczewski, Liberman, Niedziałkowski, Szczerkowski, Zaremba, Żuławski. Jako goście obecni tow. tow. Luxemburg, Perl i Pużak. Przewodniczył tow. Kwapiński, protokół prowadził tow. Nowicki.

Wysłuchano sprawozdania Komisji, wysłanej do Poznania; po dłuższej dyskusji uchwalono odezwę do wszystkich organizacji PPS., ogłoszoną w „Robotniku" z dn. 9 czerwca. W konsekwencji odezwy skierowano sprawy Czesława Porankiewicza i członków Poznańskiego OKR. do Centralnego Sądu Partyjnego. Polecono redakcjom pism partyjnych wyjaśnić szczegółowo metody komunistyczne, polegające na wprowadzeniu „komórek" do obcych sobie organizacji. Uchwalono założyć sekcję niemiecką PPS. i wszcząć w tej sprawie rokowania z towarzyszami niemieckimi. Polecono Prezydjum przygotowanie projektu organizacji takiej Sekcji i zebranie materjałów dla sprawy organizacji sekcji żydowskiej. Postanowiono nie zmieniać terminu Kongresu, ani też miejsca, w którem się on odbędzie (23 lipca w Łodzi). Rada Naczelna ma być zwołana o tydzień wcześniej, niż projektowano, a więc 2 lipca. Wnioski polityczne na Radę Naczelną mają być gotowe na drugą połowę czerwca.

**Odczyt tow. Jaworowskiego.** Jutro o godz. 7 wiecz. w sali OKR. (Al. Jerozolimskie 56) tow. R. Jaworowski wygłosi 3-ci odczyt na temat: „Wielka rewolucja francuska" z cyklu „Dzieje rewolucji". Bilety w cenie 10 mk. dla członków, 20 mk. dla niecziłonków partji do nabycia w Sekretarjacie OKR.

**Dieje Rewolucji.** Dnia 18 b. m. i 25 b. m. wygłosi odczyt tow. dr. Feliks Perl n. t. „Rok 1848 we Francji". Bilety nabywać można w Sekretarjacie OKR. (Al. Jerozolimskie 56) od godz. 10—1-ej i od 5—7-ej.

**Dzielnica Mokotowska.** Dziś o godz. 5 pp. w lokalu własnym (Bagatela 12a) odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Sprawy bardzo ważne.

**Dzielnica Jerozolimska.** Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

**Dzielnica Powiśle.** Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym dzielnicy (Solec 68) tow. Jaworowski wygłosi referat na temat: „Rząd, Sejm i klasa robotnicza".

**Dzielnica Ochota.** Posiedzenie Komitetu dzielnicowego odbędzie się dziś o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym (Grójecka 45 m. 36.

**Dzielnica N. Bródno.** Dziś o godz. 5 pp. w lokalu dzielnicy (Oknicka 16) odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy.

**Koło praskie kolejarzy PPS.** Dziś o godz. 6 w. w lokalu (Brukowa 29) odbędzie się ogólne zebranie Koła praskiego kolejarzy PPS.

**Dzielnica Śródmieścia.** Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR. odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

**Kolejowa org. PPS.** Jutro o godz. 5 pp. w lokalu (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie Komitetu wspólnie z mężami zaufania.

**Egzekutywa OKR.** odbędzie posiedzenie jutro o godz. 6 wiecz. Sprawy b. ważne.

**Dzielnica Mokotowska.** W niedzielę dn. 12-go o godz. 11 rano w sali teatru Promenada w Mokotowie przy ul. Belwederskiej tow. Jaworowski wygłosi odczyt na temat: „Socjalizm a religja".

## Ruch zawodowy.

**Posiedzenie Komisji Organizacyjnej Rady Związków Zawodowych m. Warszawy.** Sekretarjat Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce niniejszem komunikuje, iż w poniedziałek dn. 13 czerwca o g. 6 pp. w lokalu Komisji (Bracka 17) odbędzie się posiedzenie Komisji Organizacyjnej Rady Związków Zawodowych m. Warszawy. Na porządku dziennym sprawa regulaminu Rad Zawodowych. Członkowie Komisji Organizacyjnej są proszeni o punktualne przybycie.

**II Zjazd Związku Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce** obradować będzie w dn. 26, 27 i 28 czerwca w sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5, II p.).

Oprócz administracyjnych spraw omawiane będą: uspołecznienie przemysłu górniczego, ubezpieczenie społeczne, inspekcja pracy i taktyka związków zawodowych.

Na Zjazd przyjeżdżają delegaci ze wszystkich rewirów górniczych w Polsce oraz reprezentanci interesowanych władz i instytucji.

Przy okazji Zjazdu zjeżdżają wycieczki z rewirów górniczych dla zwiedzenia Krakowa, Zakopanego, a w dniu 29 czerwca—podziemi kopalni soli w Wieliczce.

**Ze Związku prac. miejskich w Polsce** (Al. Jerozolimskie 56). Dziś punktualnie o godz. 6 pp. w lokalu Związku odbędzie się zebranie Zarządu Związku pracowników miejskich. Członkowie Zarządu proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

**Wycieczka Zw. Zaw. pracowników przemysłu gastronomiczno - hotelowego.** Sekcja kelnerów Związku Zaw. pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w dniu 16 b. m. urządza wycieczkę do Pyr dla członków i wprowadzonych gości. Dochód przeznaczony jest na wdowy i sieroty po kelnerach. Odjazd kolejką Grójecką o g. 8 rano.

**STRAJK W K. D. K. W KROŚNIEWICACH.**

Dnia 1/VI 1921 r. wybuchł wśród pracowników warsztatowych kujawskich kolei podjazdowych strajk.

Biuralista J. Hrul, wskutek osłabienia głodowego zemdlał przy pracy. Po kilku dniach zdarzyło się to samo z Aleksandrem Mierzejewskim, tokarzem żelaznym, który również, wskutek głodowego wycieńczenia, uległ kurczom żołądka i współtowarzysze pracy wynieśli go z warsztatu.

Wobec tego robotnicy warsztatowi KDK. w Krośniewicach postanowili zastrajkować, w celu uzyskania następujących warunków:

1) Przesunięcia i unormowania płacy zasadniczej i zmiany pasa drożyźnianego z IV na I. (Ceny artykułów pierwszej potrzeby w Krośniewicach przewyższają ceny rynku warszawskiego).

2) Zastosowanie mnożnika takiego, jaki jest w Warszawie.

Rozporządzeniem p. Mikulskiego, strajkujący robotnicy zostali z pracy i terytorjum kolejowego usunięci, a warsztaty zamknięto. Wobec tego przyłączył się do żądań pracowników warsztatowych cały personel biurowy, wydział drogowy, brygady konduktorskie, maszyniści, elektrownia i t. d.

Dnia 6/VI 1921 r. wybuchł strajk we wszystkich sekcjach, wskutek czego Dyrekcja wydelegowała do robotników inspektora, aby skłonił ich do podjęcia pracy. Pracownicy warsztatowi odpowiedzieli odmową, żądając, by umożliwiono im egzystencję. Wskutek tej odmowy specjalna komisja została wydelegowana do Włocławka i Kutna, dla zbadania słuszności żądań robotników i przyczyny zawieszenia pracy.

Opinja, wydana na piśmie przez starostów z Włocławka i Kutna, nietylko stwierdza nadzwyczajny wzrost cen z dniem każdym, ale stwierdza słuszność przedstawionych żądań, jednakże, mimo oficjalnego przyznania słuszności, dalszych kroków w tej sprawie nie poczyniono.

Wobec tego dnia 7/VI r. b., na zebraniu pracowników warsztatowych uchwalono następującą rezolucję (przytaczamy ją w streszczeniu):

„Zważywszy, że pomimo słusznych żądań pracowników, nie podlegających żadnym pobocznym podszeptom (gdyż przyczyną zawieszenia pracy jest tylko głód, wywołany niskimi zarobkami), rozporządzeniem p. Mikulskiego warsztaty zamknięto a nas, pracowników, usunięto —

Żądamy, by w myśl rozporządzenia, Dyrekcja przystąpiła w jaknajbliższym czasie do ostatecznego z nami rozrachunku, w przeciwnym razie, za dnie pracy, od dn. 1/VI b. r., stracone z przyczyny zwlekania z rozrachunkiem, będziemy rościć prawne pretensje".

Następuje 160 podpisów.

# Z Rady Miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu R. M., pod przewodnictwem prezesa J. Balińskiego, uchwalono 1.275 tys. mk. dla Urzędu mieszkaniowego na koszty wydawnictwa pracy p. t. „Rezultaty I-go spisu nieruchomości i placów wielkiej Warszawy".

Po uchwaleniu szeregu wniosków natury finansowej, mniejszej wagi, po za porządkiem dziennym uchwalono 200 tys. mk. na uroczystość zakończenia roku szkolnego w warsz. szkołach powszechnych, oraz 200 tys. mk. na wycieczkę krajoznawczą dla dzieci tychże szkół.

Nad wnioskiem Magistratu w sprawie obniżenia podatku miejskiego od iluzjonów wywiązała się dyskusja, w której rr. Strakacz i Kobylecki bronili sprawy właścicieli kin, zaś rr. Kerner i dr. Zawadzki przemawiali w interesie Kasy Miejskiej. W głosowaniu wniosek Magistratu odrzucono.

Przyjęto wniosek Magistratu w brzmieniu Komisji regulaminowo - prawnej następującej treści: Rada Miejska wzywa Magistrat, by, przyjmując zasadę, że apteki mogą być otwarte w dzień i w nocy, mając na względzie prawo o ochronie pracy, wspólnie z właścicielami i pracownikami aptek unormował godziny pracy w aptekach.

Uchwalono 400 tys. mk. na 4 szkoły niedzielne rysunkowe. Z tych trzy szkoły już od kwietnia r. b. są czynne, ciesząc się dużą frekwencją, czwarta zostanie uruchomiona w krótkim czasie.

Uchwalono nagły wniosek w sprawie podwyższenia kredytu na wysyłkę dzieci na kolonje letnie z sumy mk. 250 tys. do 3 milj.

Jednomyślnie uchwalono wypłacić z funduszów miejskich weteranowi pierwszej sceny polskiej W. Rapackiemu mk. 200 tys. z okazji 60-letniego jubileuszu pracy dla sztuki polskiej.

W drugiem czytaniu upoważniono Magistrat do wyjednania od Rządu zaliczki w sumie 122 milj. na pokrycie w czerwcu dodatków drożyźnianych dla robotników i urzędników miejskich.

Ustalono godziny pracy w domach bankowych pomiędzy godz. 9 rano a 5 pp., z przerwą półgodzinną na posiłek.

# Rozmaitości.

**Trąba powietrzna w Pietwałdzie.**

Klęska żywiołowa, jaka w postaci trąby powietrznej nawiedziła gminy: Poręba, Pietwałd i Radwanice, jest bezgraniczną i nie dającą się opisać. Jak wysokie są szkody, wywołane potęgą wzburzonej przyrody, można sobie wyobrazić już z tego faktu, że przeszło 100 domów jest bez dachów, zaś kilkadziesiąt domów jest literalnie rozwalonych, a nawet grube mury przemienione zostały w kupy gruzów.

Naoczni świadkowie opowiadają o przebiegu katastrofy następujące szczegóły:

Około godziny 4 i pół po południu pojawił się w powietrzu od strony Polskiej Lutyni olbrzymi czarny słup pyłu, którego dolna część, dotykając ziemi, porywała za sobą wszystko, co znajdowało się na drodze. Z przerażającą szybkością pędził słup ten w stronę Pietwałdu, niosąc w powietrzu całe dachy, części murów, wywołując złowrogi huk. Cały ten przebieg trwał zaledwie pięć minut, a już domy były pozbawione dachów, kominów, drzewa powyrywane z korzeniami. Ludzie, którzy w danej chwili znajdowali się na polu, uniesieni byli wichrem i rzucani w zboże.

Centralna elektrownia w Pietwałdzie przedstawia wielką kupę gruzów. Mury. 10 m. szerokie i 8 m. wysokie, są zupełnie rozwalone.

# Życie gospodarcze.

**Notowania giełdy warszawskiej.**

Dolary tranz. 1210—1160.
Marki niem. sprz. 18.60, kupno 18.
Ruble carskie w 500 sprz. 305, kupno 280.
Londyn sprz. 4775, kupno 4675.
Nowy Jork sprz. 1175, kupno 1140.



# Kronika.

**STAN POGODY**
(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 26.°7, najniższa 10.°2.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna z opadami, przeciągającemi z zachodu na wschód, nieco chłodniej, wiatry z kierunków południowych, później zachodnich i północno-zachodnich.

**Cena mąki.** Cena mąki pszennej pozakontyngensowej, sprzedawanej w sklepach miejskich, od dn. 7 b. m. wynosi mk. 47 za funt.

**Zatrucie chlebem.** Z powodu zamieszczonej w pismach wiadomości o zatruciu dwojga dzieci Wincentego Majcherka (Mokotów, ul. Langnerowska 23) chlebem pszennym, wyjaśnić należy, po przeprowadzeniu dochodzenia, iż chleb, którym zatruły się dzieci, kupiony był w Kooperatywie kolejowej przy ul. Bagatela nr. 15, a więc nie pochodził z piekarń, pozostających pod kontrolą Wydziału Zaopatrywania i wypiekających chleb dla ludności z pszennej mąki amerykańskiej.

**Szczepienia ochronne przeciw ospie.** Szczepienia ochronne przeciw ospie odbywają się w Poliklinice Chorób Dziecięcych U. W. (ul. Litewska nr. 16) w poniedziałki, środy i piątki o godz. 11½ rano. Przyjęcia chorych dzieci w Poliklinice Chorób Dziecięcych Uniwersytetu Warszawskiego (ul. Litewska 16) odbywają się codziennie (prócz świąt i sobót) od godz. 8½ zrana.

**Konferencja w sprawie odbudowy.** Patronat Spółdzielni Budowlanych zwołuje na dzień 30-ty czerwca r. b. (czwartek) o godz. 4 pp. do lokalu Patronatu (Al. Jerozolimskie 55, II piętro) konferencję dyskusyjną, celem obmyślenia środków zaradczych ku przyśpieszeniu odbudowy kraju. Osoby, interesujące się tą konferencją, a w pierwszej mierze działacze samorządowi, proszeni są zawczasu o zgłoszenie swego udziału w konferencji przez nadesłanie o tem swego zawiadomienia do Patronatu Spółdzielni Budowlanych (Warszawa, Al. Jerozolimskie 55, II piętro).

**Samochody i policja.** Na skutek wystąpienia komendy okręgowej do miarodajnych władz wojskowych w sprawie ukrócenia wypadków samochodowych, spowodowanych przez samochody wojskowe, departament II wojsk. technicznych M. S.W. zawiadamia, że policja państwowa ma prawo dozoru nad wykonywaniem przepisów jazdy przez samochody wojskowe i że odnośny rozkaz, przypominający rozporządzenie pp. ministrów spraw wojskowych i spraw wewnętrznych ukaże się w najbliższych dniach. Jednocześnie wspomniany departament zaznacza, że w wypadkach niestosowania się do tego rozporządzenia, winna być powiadomiona o tem sekcja wojsk samochodowych (departament II), podając numer samochodu, miejsce i czas jazdy, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. W związku z powyższem i wobec stale powtarzających się wypadków samochodowych, a także z uwagi na to, że policja państwowa, niezależnie od ujawnienia przestępstw, powołana jest w pierwszym rzędzie do zapobiegania wszelkim przestępstwom i wypadkom, komendant policji polecił kierownikom komisarjatów wydać stosowne zarządzenia, aby podwładne im organy, a specjalnie posterunki i obchody zwracały baczną uwagę na przestrzeganie przepisów jazdy przez samochody wojskowe i cywilne.

**Wystawa dokumentów plastycznych twórczości dzieci polskich.** Min. Sztuki i Kultury komunikuje: Niezależnie od otwartej w dn. 29 maja b. r. we Lwowie Okrężnej Wystawy „Sztuka Dziecka", otworzy Ministerjum Sztuki i Kultury „Wystawę dokumentów plastycznych twórczości dzieci polskich" w Warszawie w gmachu Państwowej Szkoły Sztuk Plastycznych, ul. Pobrzeże Kościuszki l. 1 w lipcu b. r. Wszelkie eksponaty, przeznaczone na jedną z wyżej wymienionych wystaw należy nadsyłać do referatu Wystaw „Sztuka Dziecka" w Ministerjum Sztuki i Kultury w Warszawie, ul. Ordynacka nr. 15 I p. Oryginalne prace dzieci (w wieku do lat 14 włącznie) winny być zaopatrzone w objaśnienia, dotyczące wieku i adresu wykonawców, tudzież zawierać adres osób lub szkół, oraz instytucji, nadsyłających prace. Szkice, rysunki, obrazki, rzeźby, lepionki, robótki, koronki, wycinanki, batiki, pisanki, zabawki, ozdoby choinkowe i t. d. z zakresu prac dowolnych jak i metodycznych zostaną rozmieszczone w grupach i kategorjach, uwzględniających rodzaj i pochodzenie eksponatów. W pracach szkolnych (powszechne i średnie szkoły ogólnokształcące, szkoły zawodowe, a także ochrony i komplety) pożądane są całokształty, odzwierciadlające tok nauki i rozwój metodyczny. Termin nadsyłania prac pozostaje nadal otwarty.

**ODCZYTY I ZEBRANIA.**

**Odczyt majora Jędrzejowicza.** Dnia 10 b. m. o godz. 20-ej w sali Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego (Zamek 1-e podwórze, wejście H), odbędzie się odczyt mjr. Jędrzejewicza, na temat: „Praca kulturalno-oświatowa w wojsku".

**Zjazd b. legjonistów 2 p. ułanów leg. polskich.** Dn. 13 b. m. w Krakowie odbędzie się zjazd b. legjonistów 2 p. Ułanów Leg. Pol. Miejsce zbiórki: Muzeum Techniczno-Przemysłowe, ul. Smoleńska 9, godz. 9 rano.

**WYPADKI.**

**MORDERSTWO PRZY UL. CHMIELNEJ.**

Mieszkanie, złożone z dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni na I piętrze przy ul. Chmielnej nr. 67, zajmowali od kilku lat Wincenty Babecki, lat 61, wdowiec, pracownik syndykatu rolniczego, i syn jego, 26-letni Henryk Babecki, kawaler, bez żadnego zajęcia.

Wczoraj rano o godz. 6 i pół Wincenty B. poszedł, jak zwykle, do zajęcia, w domu zaś pozostał sam syn jego. Około godz. 5 pp. przyszła, jak zwykle, posługaczka Aleksandra Mejerówna, która zastała drzwi otwarte. Gdy na zapytanie: „czy jest kto?" nikt nie odpowiadał, Mejerówna weszła do ostatniego pokoju (sypialni), gdzie zastała w łóżku Henryka Babeckiego, który nie dawał znaku życia. Wówczas przerażona posługaczka pobiegła do dozorczyni, poczem obie powróciły i stwierdziły, że Babecki jest martwy i siny. W tym czasie powrócił z zajęcia ojciec zmarłego, który niezwłocznie zawiadomił policję. Przybyli komisarz 8-go komisarjatu p. Kamieniecki, wraz z wywiadowcami, a następnie naczelnik urzędu śledczego, podinspektor p. M. Sonenberg, zastępca jego p. Kurnatowski i inni przedstawiciele władzy przeprowadzili pierwiastkowe dochodzenie. Ustalono więc, że zabity wcale wczoraj nie wychodził z domu i że został zamordowany wystrzałem z rewolweru w prawą skroń. Wystrzał słyszał jeden z lokatorów sąsiedniego mieszkania zaraz po godz. 10 rano. Sądząc z przestrzelonego rogu poduszki, Babecki został zabity w sposób skrytobójczy, nagle i niespodziewanie. Zabójca, siedząc na łóżku, wyjął nieznacznie rewolwer z kieszeni, następnie podniósł nieco róg poduszki i wystrzelił tak celnie, że kula utkwiła w prawej skroni, powodując natychmiastową śmierć młodzieńca. Z dalszego dochodzenia stwierdzono, że zabójca zrabował ubranie zabitego, w którem był kluczyk od kasetki, otworzył ją i opróżnił z 200 tys. mk. gotówką, wreszcie zabrał dwa pierścionki i zegarek złoty, ogólnej wartości 50,000 mk., i wyszedł, przez nikogo z lokatorów tego domu nie zauważony. Policja z całą energją zabrała się do wykrycia sprawcy tajemniczego morderstwa.

**Udaremnienie wielomiljonowej kradzieży.** Do biura Zjednoczonej Korporacji Bałtyckiej (filja polska) w Alejach Ujazdowskich nr. 39 nocy wczorajszej dostali się niewykryci złodzieje, którzy, po wyborowaniu dziur w kasie ogniotrwałej, usiłowali wykraść znajdujące się tam pieniądze. Jednakże do wnętrza kasy złoczyńcy dobrać się nie zdołali, gdyż prawdopodobnie spłoszeni, uciekli. W kasie znajdowało się w chwili usiłowania kradzieży: 38 tysięcy dolarów, 3,000,000 mk. polskich i około 200 funt. szterlingów.

**Wykrycie potajemnego domu gry.** W domu nr. 50 przy ul. Poznańskiej, w lokalu, zajmowanym przez nauczycielkę prywatną Ludwikę Szapiro i siostrę jej Natalję Szapiro, policja 11 komisarjatu wykryła potajemny dom gry hazardowej. Grano w „pokera" i „bakkara". Wszystkich uczestników gry, w liczbie 20 osób (żydów i chrześcijan) odprowadzono do komisarjatu, gdzie sporządzono odpowiedni protokół. Uczestnicy gry byli z różnych sfer i zawodów, a więc: nauczyciele, studenci, handlowcy, przemysłowcy, obywatele ziemscy i, oczywiście, urzędnicy państwowi — wszyscy naogół b. poważni.

**Skok uczenicy z 5-go piętra.** 16-letnia Helena Wiśniewska, uczenica 4 klasy, zamieszkała z matką przy ul. Nowolipki 94, w zamiarze samobójczym wyskoczyła oknem z wysokości 5-go piętra. Lekarz pogotowia stwierdził pęknięcie czaszki i ogólne potłuczenie i przewiózł młodocianą desperatkę do szpitala św. Ducha.

# Teatr i Muzyka.

**Opera.** Dziś balet „Pan Twardowski.".

**Teatr Rozmaitości.** Dziś komedja hr. Al. Fredry: „Pan Geldhab" i „Pan Bener".

**Teatr Polski.** Dziś „Szał".

**Reduta.** Dziś komedja Chełmieńskiego „Wojna i Miłość".

**Teatr Mały.** Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia komedji Br. Winawera p. t. „Księga Hjoba". W niedzielę premjera komedji Bahra p. t. „Koncert".

**Teatr Dramatyczny.** Dziś wodewil Zbigniewa French'a p. t. „Z frontu i z tyłu".

**Teatr żołnierski „Polonja".** Jasna nr. 3, na dzień 10 czerwca: Część I-a koncertowo-humorystyczna z udziałem całego zespołu. Część II-a „Sztubak i pensjonarka", wodewil w 1 akcie. Część III-a „Próba miłości", operetka W. Rapackiego (syna).

**Teatr Praski.** Dziś po raz ostatni tragedja Słowackiego „Marja Stuart". Jutro premjera popularnej komedji Włodzimierza Perzyńskiego „Szczęście Frania". Widowisko uzupełnione 1-aktówką Rydla „Z dobrego serca".

**Teatr Powszechny.** Dziś krotochwila p. t. „Zażarty automobilista".

**Konkurs kompozytorski im. Wł. Żeleńskiego.** Ministerjum Sztuki i Kultury przeznaczyło kwotę 25,000 mk. p. na jedną z nagród w konkursie kompozytorskim im. Wł. Żeleńskiego, organizowanym przez Tow. Muz. w Lublinie. Informacji wszelkich w sprawie konkursu udzielać będzie p. Janusz Miketta, dyr. Tow. Muz. Lub., w piątek dnia 10-go b. m. od godziny 10—1 w lokalu Tow. Muz. w Warszawie (gmach Filharmonji).

**Jubileusz Józefa Kotarbińskiego.** W sobotę premjera komedjo-dramatu Calderona de la Barca „Sędzia z Zalamei". Będzie to uroczyste przedstawienie, celem uczczenia 40-to letniej pracy scenicznej Józefa Kotarbińskiego. Sprzedaż biletów codziennie od godz. 4 do 6-ej po poł. w kasie teatru Rozmaitości.

**Koncert-monstre.** W nadchodzącą niedzielę o godz. 10 wiecz. w sali Tow. Hygjenicznego odbędzie się wielki koncert monstre, przy udziale wybitnych sił artystycznych. Bilety do nabycia w księgarni Wendego.



Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.